

Ore-downnik

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 75

L

Rok 66

Niedziela, dnia 29 marca 1936

Rzesza proponuje Francji „wieczny pakt“

Z taką propozycją ma wystąpić Hitler 31 marca — Czy Francja projekt ten odrzuci?

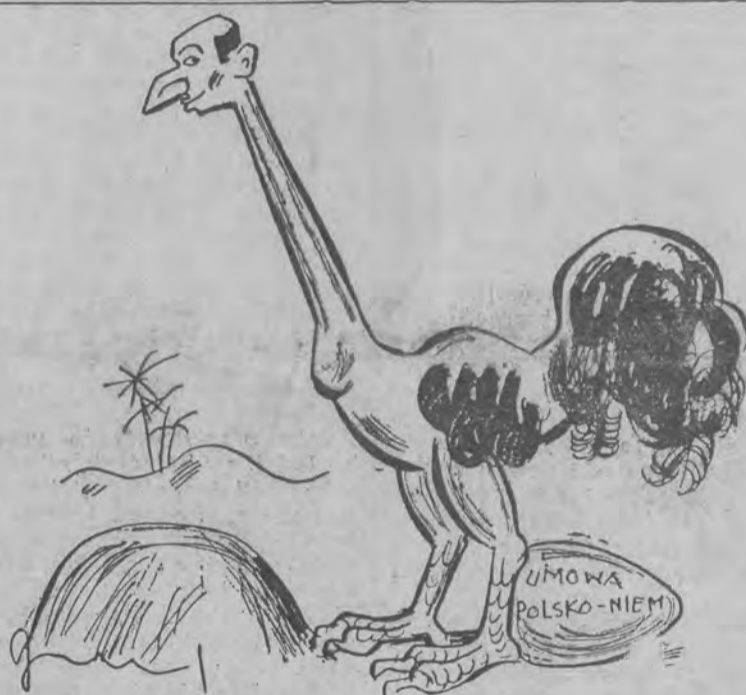
Londyn. (Tel. wł.) Po rozmowach z ministrem Edenem, Ribbentrop został przyjęty przez premiera brytyjskiego Baldwina, który nalegał, ażeby Hitler zgodził się na następujące trzy warunki: odesłanie sporu do trybunału w Hadze, obsadzenie wąskiej strefy w Nadrenji wojskami międzynarodowymi, oraz udzielenie przez Niemcy gwarancji niefortyfikowania dawnej strefy uzbrojeniowej w Nadrenji. Szczegóły rozmowy Baldwina z Ribbentropem trzymane są w ścisłej tajemnicy.

Paryż. (Tel. wł.) Według informacji prasy, 31 marca Hitler ma wystąpić pod adresem Francji z propozycją zawarcia wiecznego i bezwarunkowego paktu o nieagresji między obu krajami. Z podobną propozycją Hitler wystąpił już swego czasu, jednakże Francja ją odrzuciła, ponieważ zmierzano do unicestwienia paktów wzajemnej pomocy, istniejących już między Francją, a innymi państwami. Propozycja Hitlera uniemożliwiłaby ewentualne wystąpienie Francji przeciw Niemcom, w razie gdyby one nie naruszając jej granicy zwróciły się przeciw wschodnim sojusznikom Francji.

Londyn. (PAT.) Reuter donosi, że podczas porannej rozmowy Eden poinformował Ribbentropa, że narady sztabu brytyjskiego i francuskiego rozpoczną się prawdopodobnie w ciągu 10 dni. Ribbentrop miał zwrócić uwagę, że, jeśli W. Brytania uważa się nadal za związaną przez traktat lokarneński, to ma obowiązek nie tylko obrony nietykalności granicy belgijskiej i francuskiej na wypadek napaści niemieckiej — lecz również granicy niemieckiej na wypadek agresji francuskiej.

Eden miał odpowiedzieć, że z chwilą wypowiedzenia traktatu lokarneńskiego —

Eden miał odpowiedzieć, że z chwilą wypowiedzenia traktatu lokarneńskiego —



Struś: Jajko już zniosłem. Pozostaje mi teraz tylko włożyć głowę w piasek.

skiego przez Niemcy gwarancje brytyjskie dotyczą obecnie jedynie Francji i Belgii. Jednocześnie donoszą, że Eden i Ribbentrop postanowili nie dyskutować w sprawie kontrpropozycji Hitlera aż do połowy maja w nadziei, że do tego czasu rozbieżności pomiędzy Francją a Niemcami zostaną złagodzone.

Ostatnia droga Venizelosa

Kandja (Kreta). Na spotkanie zwłok Venizelosa przybył z Grecji szereg statków, które przyjechały liczne rzesze, pragnące wziąć udział w pogrzebie. W porcie zgromadziła się niemal cała ludność wyspy. Na pogrzeb przybył m. in. książę następcy tronu i szereg ministrów. Z całego kraju nadeszło około tysiąca wieńców.

Ateny. (PAT.) W Kanei (głównym mieście wyspy Kreta) odbył się uroczysty pogrzeb Venizelosa. Trumnę ze zwłokami b. premiera ustawiono na lawecie armatniej. Wozy ze 1500 wieńcami otwierały orszak pogrzebowy. W imieniu rządu hold zmarłemu złożył min. rolnictwa Benakis, oświadczając w mowie nad otwartą mogiłą: „Venizelos był największym mężem stanu nowożytnej Grecji, prawdziwym bohaterem Hellenizmu“.

Aresztowanie

Sieradz, 27. 3. — W dniu 22 bm. został aresztowany p. Franciszek Wojewoda na skutek doniesienia, złożonego przez Żyda Rozena, jakoby p. W. kopnął go i poturbował. Legitymowany p. W. do winy się nie przyznał i na pytanie, czy należy do S. N. — zaprzeczył, oświadczając jednak, iż natychmiast po opuszczeniu aresztu poprosi o przyjęcie go na członka.

Po przebyciu w areszcie 30 godzin p. Wojewoda został zwolniony.

O silną armję i zdrową politykę

Dwa obowiązki narodowe, które muszą być wykonane w najbliższej przyszłości

Przed dziesięciu dniami przytoczyliśmy opinię „Berliner Tageblattu“ o polskiej sile zbrojnej i polskiej polityce zagranicznej. Opinię tę powtórzyły bardzo liczne pisma polskie; nie wszystkie jednak wysnuły z niej wnioski właściwe; niektóre — obraziły się na nią.

Sądźmy, że takie „obrażanie się“ jest bardzo kiepską pociechą. W danym wypadku zresztą całkowicie ono chybia. Istota rzeczy bowiem tkwi w faktach, stwierdzonych przez „Berl. Tageblatt“, a nie we faktach tych takim czy innym skomentowaniu.

Jakie to fakty? Przypominamy bieg myśli organu berlińskiego:

W listopadzie 1932, gdy p. Beck obejmował ministerstwo spraw zagranicznych, armja polska liczyła 266 tys. dobrze wykwapowanych ludzi. Była to armja najsilniejsza na wschodzie euro-

pejskim, zdolna do natychmiastowego użycia. Niemcy miały wówczas tylko 100 tys. chłopów, i brakło im nowoczesnych środków bojowych; a Sowiety reprezentowały wprawdzie siłę liczącą 562 tys. ludzi, ale ich uprzemysłowienie było dopiero w połowie drogi, a kolektywizacja w rolnictwie była czynnikiem hamującym.

Ten stosunek sił uległ tymczasem — według „Berliner Tageblattu“ — zupełnej zmianie. Armja polska pozostała na poziomie z roku 1932, przy czem wyposażenie jej techniczne nie odpowiada już dzisiejszym wymaganiom. Niemcy natomiast pozbyły się więzów wojskowych traktatu warszawskiego (przeprowadzając — dodajmy — zbrojenia na wielką skalę i na podstawie techniki całkiem zmodernizowanej, szczególnie pod względem motory-

zacji armji); Sowiety zaś mają dziś 1,3 miliona dobrze wyszkolonych żołnierzy.

Wskutek obrócenia się stosunku sił wojskowych całkowicie na niekorzyść Polski odpadła korzystna podstawa polskiej polityki zagranicznej z okresu lat 1932—1934 i nastąpiła obecnie reakcja. Jeżeli chodzi o stosunki polsko-francuskie, układ francusko - sowiecki — zdaniem „Berl. Tageblattu“ — powoduje oprócz innych nieszczęść dla polskiej polityki zagranicznej jeszcze to, że Polska nie może przeciw niemu nic przedsięwziąć — bez spowodowania jeszcze większego nieszczęścia; zwalczanie bowiem przez Warszawę układu francusko - sowieckiego stawiloby przymierze polsko - francuskie pod znakiem zapytania.

Czy należy się na to brutalnie jasne przez organ niemiecki postawienie spra-

wy — gniewać? Raczej powinniśmy być zadowoleni, że stwierdzenie powyższych faktów otwiera polskiej opinii publicznej oczy na rzeczywistość.

Ażeby niebezpieczeństwo móc pokonać, trzeba mu przedewszystkiem odważnie spojrzeć w oczy. Co mówi po-znanie prawdy? Uświadamia ono społeczeństwu dwa obowiązki: jeden w dziedzinie wojskowej, drugi — w politycznej.

Pierwszy, to obowiązek spotęgowania wysiłku państwa polskiego dla wzmocnienia naszej siły obronnej. Z obowiązku tego zdają sobie niewątpliwie sprawę kierownicze czynniki wojskowe. Chodzi o to, by jego świadomość przeniknęła całe społeczeństwo, czego warunkiem znowu jest nieprzeszkadzanie dziełu temu przez odnośne czynniki polityczne i usiłowanie ich uczyńnienia ze

6 kwietnia wielki numer przedświąteczny —
12 kwietnia wielki numer świąteczny „OREDOWNNIKA“

sprawy armji narzędzia wpływów wewnętrznych - politycznych.

Warunek ten jest tem bardziej niezbędny, że w dzisiejszych czasach siła obronna państwa oparta być musi na całym narodzie. Z faktu tego wniosek wypływa jasny i kategoriyczny dla wszystkich, którzy, mówiąc o armji, o niej i tylko o niej myślą na serio.

Obowiązek drugi, jaki nam nakłada poznanie prawdy, to poddanie trzeźwej refleksji dążeń polskiej polityki zagranicznej. Bardzo duże bowiem przesunięcie się stosunku sił wojskowych na korzyść Niemiec, a niekorzyść Polski, oznacza niewątpliwie w razie dalszego kroczenia polityki polskiej za polityką niemiecką — stoczenie się Polski w stosunku do Rzeszy Niemieckiej do przedwojennej roli Austro-Węgier. W takich warunkach musiałaby się Polska oczywiście dostosowywać w przyszłości coraz bardziej do woli politycznej Niemiec. Dokądby to powiodło, tłumaczyć nie potrzebujemy.

Narzuca się przeto, jako elementarna konieczność, naprawa stosunków polsko - francuskich, — naprawa oczywiście nie w słowach, lecz w rzeczywistości. W okresie powojennym robiono po obu stronach wiele, ażeby stosunki te zepsuć; dla Polski była zębna polityka briandowska, ślepa wobec Niemiec; Francję oddalila następnie od Polski proniemiecka polityka polska w okresie pomajowym; forsowanie znów przez Francję projektu paktu wschodniego nie liczyło się z geograficznym położeniem Polski, jej interesami żywotnymi i doświadczeniami dziejowymi z czasu panoszenia się na obszarze dawnego państwa polskiego wojsk obcych; z polskiej strony odpowiadał na francuski projekt paktu wschodniego wyłącznie negacja, bez inicjatywy pozytywnej; w rezultacie ostatecznym powstał — wbrew dążeniom polityki polskiej — układ francusko-sowiecki.

Smutny obraz „solidarności” i „współpracy” po wielkim dziele wojny światowej! Ku radości Berlina...

Czy nie największy czas dla obu narodów, z tem skończyć? Czy nie wysnujemy wniosku zdecydowanego z faktów, stwierdzonych przez „Berliner Tageblatt”?

Nowa książka prof. Romana Rybarskiego

Prezes b. parlamentarzystów Klubu Narodowego, czołowy polityk i publicysta obozu narodowego, profesor uniwersytetu warszawskiego Roman Rybarski, wydał nową książkę, która niewątpliwie wzbudzi żywe zainteresowanie czytelników naszych.

Książka o 160 stronach zatytułowana jest: „Siła i prawo”, a obejmuje następujące rozdziały: podstawy życia społecznego; czynniki trwałości ustroju; przemiana siły w prawo; idea państwa monopolicznego; przesłanki ustroju państwa narodowego.

Ocenę nowej pracy prof. Rybarskiego podamy wkrótce.

12 tys. szewców przystępuje do pracy

Konferencja uwieńczona została pomyślnym skutkiem — Sytuacja we fabryce Horaka uległa pewnemu odprężeniu

Łódź, 28. 3. O negdaj o godz. 12 w południe rozpoczęła się konferencja z udziałem inspektora pracy, inż. Karkowskiego, i starosty grodzkiego, dr. Wrony, celem zawarcia umowy i zakończenia trwającego od 6 tygodni strajku w przemyśle szewskim. Po 28 godzinach konferencja zakończyła się całkowitym sukcesem.

Podpisana została umowa zbiorowa na okres 15 stycznia 1937 r. Równocześnie podpisana została taryfa plac, przewidująca ceny plac za wykonanie poszczególnych sztuk, zależnie od rodzaju obuwia. Dalej wyłoniona została komisja rozjemcza w składzie po 11 delegatów ze strony robotników i pracodawców. Zadaniem tej komisji będzie rozstrzygnięcie sporów między pra-

cownikami i pracodawcami, szczególnie, o ile chodzi o chałupników.

Podpisana umowa obowiązuje do 15 stycznia 1937 r. i, o ile nie zostanie wypowiedziana na 30 dni przed upływem terminu, przedłuża się automatycznie na dalszy okres miesięczny. W ten sposób strajk 12 tys. szewców-chałupników został zlikwidowany i od poniedziałku podejmują oni normalną pracę.

W firmie Horak strajk kontynuowany był do uzyskania pewnego porozumienia. Odbyły się rokowania między właścicielem firmy i komisją strajkową, w których wyjaśniono całkowicie spór, mianowicie Z. Z. Z. zwołał 22. bm. zebranie, na którym robotnicy wybrali jako delegatów, ro-

botnika i dwie robotnice. Wybrani dnia 22. bm. zatrzymali fabrykę i zarządzili przeprowadzenie wyboru delegatów.

Firma uznaje ten krok za nieprawny, wydalila wspomnianych troje robotników, wypłacając im należność za 14 dni. W dniu 24 bm. od rana okupowała pierwsza zmiana w liczbie 800 robotników mury fabryczne, a wydaleniu przedostali się przez parkan do fabryki i tam przeprowadzono wybór delegatów, przyczem wybrano robotnicę i robotnika Z. Z. Z., choć jako wydaleniu nie mogli być traktowani jako robotnicy. Wobec tego firma uznała stan za nieprawny. Wczoraj właściciel fabryki zgodził się cofnąć zapowiedzianą redukcję 78 robotnic i robotników, z powodu reorganizacji pracy, przyczem dwóm wydalonym robotnikom oświadczył, że mężowie ich pracują, a po uspokojeniu, niewykluczone jest przyjęcie ich do pracy. Natomiast, o ile chodzi o wydalonego robotnika, to firma nie może uznać go za delegata, gdyż wybrany był wówczas, gdy już nie był robotnikiem.

Właściciel fabryki zobowiązał się dać mu zaopatrzenie, jednak odmówił przyjęcia z powrotem do pracy.

Wobec tak znacznych ustępstw, w godzinach wieczornych dało się zauważyć pewne złagodzenie sytuacji. W godzinach południowych na znak solidarności 150 robotników sąsiedniej „Rudzkiej Przędzalni Bawelny” zastrajkowało i udało się demonstracyjnie pod fabrykę Horaka.

Demonstranci po godzinie powrócili do pracy.

Epidemia tyfusu

Berlin. (PAT). Z Kowna donoszą: W Litwie południowej w okolicy Oic (Olity) szerzy się epidemia tyfusu plamistego. Znotowano kilka wypadków śmiertelnych. Władze przedsięwzięły stosowne zarządzenia.

Po zajściach w Częstochowie

Warszawa. (Tel. wł.) Po zajściach w Częstochowie panuje obecnie tam spokój. Ranni pozostają na leczeniu w szpitalu. Aresztowano pięciu działaczy komunistycznych. (w)

Kurtuazyjna podzięką

Paryż. (PAT). Z okazji podpisania traktatu morskiego, minister marynarki Pietri wystosował do pierwszego lorda admiralicji Monsella depesze z podziękowaniem za serdeczne przyjęcie, okazane w Londynie delegacji francuskiej. Depesza wyraża życzenie, aby traktat przyczynił się do utrwalenia stosunków, opartych na zaufaniu między marynarkami wojennymi wszystkich krajów.

Zakończenie sesji Senatu

Uchwalono m. i. ustawy o uboju rytualnym i pełnomocnictwach

Warszawa. (Tel. wł.) Senat po referacie p. Wróblewskiego o ustawie o prawie wekslowem przyjął ustawę wraz z poprawkami. Następnie Senat przyjął ustawy o prawie czekowem, o odstąpieniu gminie m. Warszawy gruntów państwowych, o uregulowaniu stanu prawnego niektórych gruntów, wywłaszczonych na cele obrony państwa przez rząd rosyjski i o odznaczeniach cudzoziemskich.

Dalej Senat bez dyskusji przyjął ustawę o przedłużeniu urzędowania tymczasowych władz miejskich Warszawy oraz ustawę o odszkodowaniach za zbiegowiska publiczne, ustawę o przejęciu zobowiązań finansowych Gdyni, poczem rozpoczęła się rozprawa nad zagadnieniem uboju rytualnego.

P. Dobaczewski z Wilna przedstawił sprawę i zwrócił uwagę, że w Pradze naprzykład 4 proc. uboju odbywa się rytualnie, w Beogradzie 2 proc., w Tallinie 4 proc., a u nas poza dzielnicami zachodnimi w 100 procentach lub prawie w 100 proc. Z ubojem łączy się to, że ludność chrześcijańska musiała wnosić pewne opłaty na gminy żydowskie i rzezaków, stanowiące, według informacji związków i organizacji rolniczych, w r. 1934 40 do 60 proc. całkowitych opłat rzeźniarskich.

B. komendant policji Jagrym-Maleszewski opowiadał, że lekarze, wśród których byli Żydzi, o dokonywaniu uboju wyrazili się, że wrzenie, jakiego się doznaje, patrząc na zabijanie zwierząt rytualnie, jest trudne dla nerwów do opanowania. Przytacza następnie pismo kierownika karaimów, stwierdzające, że karaimowie nie uznają uboju rytualnego za przepisy religijne. To samo trzeba powiedzieć o muzułmanach. Wkońcu pro-

ponuje skreślenie klasycznego art. 5.

P. Schorr zaatakował znowu ks. Trzeciaka, którego musiał wziąć w obronę marszałek. Jego zdaniem, ludność chrześcijańska na gminy żydowskie płaci tylko (!?) półtora miliona złotych.

Gen. Osieński do uboju odnosi się negatywnie. P. Kornke ze Śląska stwierdza, że w Polsce niema chrześcijanina, któryby był za utrzymaniem uboju i Żyda, któryby był za jego zniesieniem. Wzajemne przekonywanie nie daje rezultatów. Żydzi potrafili dotrzeć do czynników miarodajnych i nastawili ich za utrzymanie częściowego uboju. Podział dóbr gospodarczych w naszym państwie jest przeprowadzony nierównomiernie. Przeważna część kapitałów znajduje się w rękach obcych, a pogarsza jeszcze fakt, że ludność polska jest majoryzowana przez Żydów w rzemiośle, handlu i wolnych zawodach. W dzisiejszej dobie przesilenia gospodarczego, tj. klęska narodowa. Przed wiekami Polska przyjęła Żydów gościnnie, jako ludzi, szukających schronienia. Od tej chwili jednak Żydzi byli elementem niepewnym, na którym nigdy nie było można polegać, a ostatnio stał się podatnym żywiołem do agitacji wyrotowej i antypaństwowej.

Następnie Senat przyjął ustawę o uboju rytualnym w brzmieniu sejmowem.

Przyjęto również ustawę o pełnomocnictwach. Wśród interpelacji p. Lechnicki zgłosił interpelację do ministra W. R. i O. P. w sprawie relegowania i zawieszenia w prawach akademickich studentów katolickiego uniwersytetu w Lublinie.

Po przemówieniu marsz. Prystora obrady zakończono. (w)

Rzeczywiście. Na ścianie drewnianej kamienicy wisiał olbrzymi szyld z wymalowanym pięknym mosiężnym syfonem. Nad syfonem półkolisto biegły duże, białe litery: „Źródło czystej wody — Icek Grynberg”. Antoś doszedł do ściany, przesyłabizował napis, zerwał szyld.

— Franus, nie płacz, jest woda. Pij, pij, braciszku — zaśpiewał mu nad uchem.

Franek nacisnął kurek.

— Antoś, nie leci.

— Nie leci? Może zamarzia, nie tak dawno był mróz.

— Mmoże, daj mi kawalek lodu.

— Poczekaj, zaraz będzie lód.

Antoś położył szyld na schódkach, wlażył na niego nogami. Franek tej roboty przypatrywał się z powagą. Przypatrywali się również i policjanci. Rama drewniana, w którą oprawiony był szyld, pękła pod naporem kilkudziesięciokilowego chłopaka z ogromnym halasem. Blacha wygięła się przez pół.

— Franus, niema lodu!

— Pić, pić — jęczał Franus.

Antosia porwał straszliwy gniew. Złapał nieszczęsne „Źródło czystej wody”, podniósł w górę i trzasnął nim o chodnik, aż się rozeszło w nocnej ciszy.

Jednocześnie z uderzeniem szyldu rozległo się inne uderzenie, więcej głucho, ale zato mocniej warczące. To przedstawiciele władzy dawali naukę obu przyjaciółom o poszanowaniu cu-

dziej własności gumowemi argumentami, pokazując im kierunek, gdzie dopiero dostaną pić, łapiąc ich jednocześnie za kołnierze.

— Ja protestuję — krzyknął Antoś — w demokratycznym państwie, jak obywatel chce pić, to mu dają pić, a nie leją.

— Tam wam dadzą dopiero pić, a może i jeszcze więcej naleją, marsz!

Cóż było robić, przyjaciele, pozbawieni animuszu, z opuszczonymi głowami szli w kierunku groźnego domu. Dopiero w pijackiej celi przyjaciółom wróciła odwaga, gdy znaleźli się w otoczeniu ludzi w takim stanie, jak oni sami.

Towarzysze niedoli przywitali naszych przyjaciół wspaniałym wyciem. Cały komisarjat drżał w posadach, zwłaszcza, że co parę minut przybywało coraz więcej zagazowanych gości. Antoś i Franus poczuli się w swoim żywiole, a gości wciąży przybywało.

Posterunkowi, którzy ich przyprowadzili, pytali się wzajemnie:

— No, jak z tymi smirusami? Będziemy ich teraz spisywać, czy dopiero rano? Ale się też dra... Niech jeno dyżurny przodownik się obudzi, ten im dopiero da ducha.

— Nie nasza rzecz!

Cela, w której zamknięto naszych przyjaciół, mogła pomieścić 40 kilka osób. Narazie było 20. Pensjonarze zachowywali się, jak który chciał. Jedni z jakąś straszliwą pasją pracowicie o-



napisał: Stanisław Stankiewicz-Babjanice xxxxxxxx ilustrował: Wit Sawicki

(Ciąg dalszy)

Antkowi też wiele nie brakowało. — Franus, daj buzi, przecież my obaj to łobuzy, my się nikogo nie boimy, ni djabłów, ni łatów. Pamiętaj, jakeśmy to w tamtym roku porutę zrobili?

— Pamiętam, ty się bileś, jak Mussolini, ino to nie byli Abisyńczycy. To byli nasi bracia-Polacy. Antoś, pamiętasz, jak mój młotek dzwonił po łbach?

— Ttak, pamiętam, po łbach braci-Polaków.

— Antoś, ile my to za to dostali kozy?

— Po miesiącu i 50 zł placić.

— Antoś, pomyśl, co by to było wódki za 100 złotych.

— Franus, 200 złotych miał student Uparty i sklep otworzył w naszym domu, a Żydzi mu go rozbili... cholery, jabym im łby porozbił!

— Antoś, pójdziemy do miasta?

— Tak, pójdziemy na rynek.

Młodzi ludzie, rozmawiając o sprawach pierwszej wagi i silnie zaganiając gęsi, powlekli się w stronę rynku.

Za nimi, jak duchy opiekuńcze, posuwało się dwóch policjantów.

Antkowi ćmiło się w oczach, zapomniał o wszystkim. O swoich skrzywdzonych braciach, o domu, o matce, o sobie i swojej biedzie. Grunt to śpiew, radość i śpiew. Franus na dźwięk samego słowa śpiew już zaczął śpiewać:

„Świat taki piękny i różowy, cały ten Boży wielki świat. Jabym tak wiecznie po nim chodził i wódkę pił, kielbasę jadł.”

Innego zdania byli policjanci, bo ci nie śpiewali, jeno szli prosto.

— Antoś, — zawołał Franus — jabym się czegoś napił, tak mi się pić chce.

Franus przystanął, usta otworzył, jak karp, wyjęty z wody.

— Antoś, przyjacielu, daj wody, pić, pić, wody, bo umrę z pragnienia — jęczał słabnącym głosem Franus.

Czego się nie robi dla przyjaciela? Antoś przystanął, rozejrzał się wokół.

— Franuchna, jest woda, jest źródło czystej wody, patrz!

Chleb dla swoich

W silnie zażydżonym Lwowie jest cały szereg dziedzin życia gospodarczego, opanowanych przez obcy, niechrześcijański żywioł. I tak naprzykład znaczne zyski przynoszący **przemysł farmaceutyczno-chemiczny** znajduje się niemal całkowicie w rękach żydowskich. W tej dziedzinie przedsiębiorczy Polacy mogą znaleźć dobre źródło zarobku.

Ruchliwy **chemik lub farmaceuta**, posiadający pewien kapitał obrotowy, może sobie stworzyć we **Lwowie** pierwszorzędną warsztat pracy przez uruchomienie laboratorium, któreby przeobrażało rodzime olejki eteryczne na artykuły pochodne, jak perolina, ekstrakty borowinowo-koniferowe, wody, leśne, mydła toaletowe wszelkiego rodzaju itd. Istnieje możliwość uzyskania zastępstwa olejków koniferowych na całą Polskę. Duże możliwości zarobku otwierają się w związku z koniecznością zorganizowania skupu ziół leczniczych. Zbiórka ziół na prowincji jest już zapoczątkowana. Skupem ziół leczniczych we Lwowie i we Lwowskim trudnią się dotychczas wyłącznie Żydzi. Zgłoszenia do redakcji.

*

Duże możliwości otwierają się we **Lwowie** przed fachowym, rutynowanym **księgarzem**, uwzględniającym w swym dziale książkowym również dzieła zagraniczne, oraz prowadzącym dział nut. Polska placówka księgarska miałyby zapewnić poparcie świata naukowego, świata literackiego, prasy, bibliotek publicznych, młodzieży akademickiej, itd. Zgłoszenia do redakcji.

*

W jednym z miast województwa centralnych (b. Kongresówka) założony chętnie rutynowany fachowiec **skład z artykułami malarskimi i introligatorskimi**. Ewentualnie reflektowałby na Częstochowę. Zgłoszenia do redakcji.

*

Prosimy, aby wszelkie zgłoszenia i informacje, nadsyłane do działu „chleb dla Polaków” zaopatrzone były w wyraźne i czytelnie wypisany **adres zgłaszającego** się lub informatora.

*

Pisma polskie prosimy o przedruk.

Z sejmu śląskiego

Katowice. (Tel. wł.) Na posiedzeniu Sejmu śląskiego przy omawianiu budżetu sprawozdawca generalny pos. Dąbrowski domagał się zmiany granic przez przyłączenie przyległych obszarów przemysłowych i utworzenie wielkiego województwa, co spowodowałoby likwidację autonomii śląskiej.

Poseł Kubik mówił o szykanowaniu ludności polskiej na Śląsku w Rzeszy i o uprzywilejowaniu Niemców w Polsce.

P. Michalski żalił się na szerzenie się bandytyzmu.

Ofensywa komunistów i Obóz Narodowy

„Warszawski Dziennik Narodowy” omawia wypadki krakowskie na tle montowania w Polsce pod egidą komunistów t. zw. „frontu ludowego”.

„W Polsce organizacja „frontu ludowego” — stwierdza „Warsz. Dzienn. Nar.” — postępuje dość opornie. Pomimo wielu sprzyjających okoliczności, spotyka ona na swojej drodze duże przeszkody, zarówno w silnych nastrojach nacjonalistycznych mas, jak i w niemniej silnej nieufności do Żydów, bez których „wspólny front ludowy”, rzecz prosta, istnieć nie może. Niemniej jednak komuniści będą usiłowali zdopingować ociągającą się lewicę polską i niejednokrotnie postawią

ją wobec faktów dokonanych.

„Wystarczy przeczytać bardzo wściągły i suchy opis wypadków krakowskich, podany przez urzędową P. A. T., aby wyobrazić sobie wewnętrzną sprężynę, poruszającą demonstrantami w dniu 23 b. m.

„Wszystko wskazuje na to, że usiłowaniem komitetu robotniczego PPS., podobnie jak związków zawodowych było, utrzymanie strajku i zgromadzenia protestacyjnego w ramach legalnych. Znalazły się jednak niebawem „czynniki nieodpowiedzialne, które wymknęły się najzupełniej — jak pisze P. A. T. — spod kontroli O. K. R. i zaatakowały kamieniami oraz strza-

łami rewolwerowymi oddział policji”. Te same „nieodpowiedzialne czynniki” dokonały rozbicia sklepów (przeważnie polskich) na ulicy Florjańskiej i usiłowały u wylotu Plant wznieść barykadę.

„Ze czynniki te były najzupełniej „nieodpowiedzialne” wobec P. P. S., w to całkowicie wierzymy. Nie wątpimy jednak, że były one odpowiedzialne wobec kogoś innego, któremu zależało na postawieniu P. P. S. w obliczu faktów dokonanych. „Wspólny front ludowy”, bez względu na to, gdzie i jak powstaje, bez względu na większy lub mniejszy udział liczebny w nim komunistów, musi z biegiem czasu zamienić się na ich narzędzie.

„Jakie są cele komunistów w Polsce, wiemy wszyscy aż nadto dobrze. Dlatego też nie należy bagatelizować przejawów tego ruchu. Do walki z nim musi wystąpić całe polskie społeczeństwo, a nie pozostawiając troski o tę sprawę wyłącznie organom bezpieczeństwa.

„Obóz narodowy, który zdecydowanie walczy z komunizmem i jego satelitami, dokładnie zdaje sobie sprawę z trudności tej walki w dzisiejszych polskich warunkach. Mimoto jednak poniechać lub osłabić jej nie zamierza ani na chwilę. Rozumiemy bowiem, że najskuteczniejszą przeciwwagą płynącą od wschodu fali komunizmu jest nasza idea i jej społeczno-polityczny wyraz, zawarty w programie państwa narodowego.”

Strajk w Chropaczewie

Katowice. (Tel. wł.) Położenie w Chropaczewie, gdzie robotnicy okupują kopalnię „Śląsk”, ogromnie się zaostrzyło.

Wobec braku pewności co do swego losu wskutek zapowiedzianej redukcji, robotnicy rozpoczęli strajk głodowy. Kilku z nich wyniesiono z podziemi kopalni.

Dzieci, których ojcowie przebywają pod ziemią, rozpoczęły w trzech szkołach strajk. Żony strajkujących, w liczbie około 400, urządziły demonstrację przed urzędem gminnym, a nacelnik interwenjował u władz nadzorczych.



Prezydent Benesz bawił na inspekcji w koszarach Stefanika w Pradze, gdzie kazał sobie zademonstrować najnowszy model karabinu maszynowego.

„Bonzowie” socjalistyczni idą do ataku

Nieudany próbny alarm wodzów „lewego frontu”

Łódź, 26 marca.

Od przeszło trzech lat wpływy lewicowe w Łodzi maleją w sposób wprost zastraszający wyznawców Marksa. Socjalizm topnieje jak śnieg na słońcu i to nie tylko w swych jawnych formach, ale i wpływy lewicowe w związkach klasowych wydatnie się kurczą z roku na

rok. Po pewnej wewnętrznej reorganizacji w formie zawarcia zawieszenia broni z komuną, a nawet pewnego sojuszu, „bonzowie” socjalistyczni postanowili przejść do ofensywy.

Pierwszym objawem tej taktyki było zorganizowanie szeregu strajków, między innymi i strajku włóknarzy. Z punktu widzenia „techniki społecznej” było to bardzo dobre pociągnięcie, gdyż masy robotnicze pod wpływem istotnie katastrofalnych warunków są skłonne do każdej walki o poprawę bytu. To też mimo bardzo nieznacznych wpływów politycznych lewicy niezwykle łatwo zdołała zgromadzić koło siebie masy robotnicze i poprowadzić je do walki o zmianę warunków. Oczywiście co najmniej połowa łódzkich robotników, którzy pracy nie mają, jako niezainteresowana bezpośrednio w uzyskaniu lepszych warunków dla pracujących, pozostała zasadniczo poza orbitą wpływów i komendy „lewego frontu”. Ze jednak bezrobotni nie występują zwracając masą, pozornie przez kilka tygodni lewicowcy byli dyktatorami Łodzi.

Były to jednak tylko pozory; już w ostatnich dniach strajku włóknarzy, gdy agitatorzy i liderzy zaczęli głośniejszą mówić, że istotną przyczyną strajku są nie zdobycze ekonomiczne, lecz rachuby polityczne, co mętnie określano jako „wyższe cele”, wśród strajkujących mas rozpoczęły się sarkania, fermenty, a nawet w wielu wypadkach dochodziło do ostrych scysj pomiędzy dyrygentami a masą. Było to ostrzeżenie, które lewicowcy zlekceważyli. Bezpośrednio po zakończeniu strajku ekonomicznego żydowski „Bund” proklamował demonstracyjny strajk, już o charakterze czysto politycznym. Przez pół dnia miano strajkować na znak protestu przeciwko „antysemityzmowi, faszystom i endecji”.

Aparat techniczny był gotów; kon-

takty, komisje strajkowe i sztaby, zmontowane w czasie strajku ekonomicznego, jeszcze nie rozprężyły się. Chodziło zatem o zużycie ich teraz na rzecz akcji politycznej. P. P. S. jako jawny wykładnik „lewego frontu”, a nielegalne komórki K. P. P. wraz z przybudówkami, jako właściwe kierownictwo, ze wszystkich sił poparły akcję „Bundu”. Dążono zupełnie wyraźnie do zdyskontowania wpływów uzyskanych w czasie strajku ekonomicznego dla próbnego alarmu politycznego.

Rezultat przeszedł wszelkie oczekiwania aranżerów, lecz w sensie ujemnym. Masy robotnicze, które tak łatwo dały się kierować w czasie walki o lepsze warunki pracy, teraz wobec politycznych dyrektyw zastosowały całkowity bierny opór. W Łodzi, gdzie pozornie wpływy lewicy wzrosły najwidoczniej i najpotężniej, strajk „antysydecki” zmienił się w narodową manifestację żydostwa. Zastrajkowały żydowskie sklepy (zwawo handlując „od tyłu”), żydowskie szkoły, niektóre banki i żydowscy dorożkarze oraz rzemieślnicy — natomiast żadna z fabryk nie zastrajkowała, z wyjątkiem nielicznych żydowskich przedsiębiorstw, których dyrekcje postanowiły solidaryzować się z „Bundem”. Tam robotnicy, widząc zamknięte bramy, siłą rzeczy dnia tego nie pracowali, natomiast wszędzie, gdzie żydowscy właściciele z tych czy innych względów nie przerwali pracy, robotnicy przystąpili do warsztatów bez chwili wahania.

W ten sposób „lewy front” przekonał się, że na rozgrywki polityczne polski robotnik pod czerwonym sztandarem nie pójdzie. Jako na aktywną siłę mogą oni liczyć jedynie na masy żydowskie; ostatecznie zatem raz jeszcze przewrót lewicowy w Polsce zidentyfikował się z interesem żydostwa, już nie jako klasy handlowo-przemysłowej,



— Pani Owsińska, a gdzie to syn?

pluwali ściany, drudzy całowali się, jak pensjonarki, lub brali się za bary bohatersko, jak za dawnych dziecinnych czasów, inni kuli zapamiętałe po zębach położonych na obie łopatki przeciwników, a inni płakali rzewnymi łzami lub usiłowali się wieszać. Każdy zachowywał się podług swojego upodobania lub charakteru, nikt nikogo nie hamował, nikt nikomu nie narzucał swojej woli.

Prawdziwa rzeczpospolita pijacka. Domorośli zaś politycy wiedli ze sobą zacięte spory. Ciała była wysoka, dwa okna w górze, kafłowy, olbrzymi, zimny piec, żelazem okute drzwi, tradycyjny „kibel” oraz długie, drewniane prycze, kran z wodą i umywalka, wię-

cej już umeblowania w celi nie było.

Antek i Franek patrzeli ze wzgardą na tłum słabeuszów.

— Zrobimy z nimi porządek, czy nie?

— Ich 20, nas dwóch, nie damy rady, ścisną cię swoim bezwładem i ani zipniesz.

— No to tych, co się uśpili, pokładziemy na kupę.

— Nie można, poduszają się. Ale czekaj, mamy inną robotę. Widzisz ten piec? Połóżmy go na podłogę, będziemy mieli swoją prycze.

— Wspaniale. Przyjaciele wzięli się do kładzenia pieca.

— Antoś, nie damy rady, trzeba tamtych zawołać do pomocy.

— Spróbujmy sami. — Hop!

Piec ani drgnął.

— Hop!

Piec stał nieporuszony. Antoś otarł pot z czoła.

— Przyjaciele, pomóżcie nam położyć piec. Nie mamy na czym siedzieć. Później się w nim uapali, będziemy mieli ciepło leżeć.

Śmiały projekt obu przyjaciół spotkał się z ogólną aprobatą. Wszyscy ruszyli w stronę pieca.

— Hoop! — Piec się nie ruszył.

— Panowie jeszcze raz. Hop! — Piec stał, jak mur.

— Panowie — zawołał Antoś — niema innej rady, musimy go rozebrać

(Ciąg dalszy nastąpi).

lecz wprost jako grupy narodowościowej. Najlepszym dowodem tego jest solidaryzowanie się z akcją „Bundu” ze strony największego dziś w Łodzi potentata Eitingona, przy jednoczesnej wstrzeźliwości ze strony polskich robotników. Gdy doszło do decydującego momentu zwyciężył nie interes klasowy, łączący robotnika z rzemieślnikiem, lecz solidarność narodowa, łącząca fabrykanta z komunizującym związkami zawodowym.

Nie znaczy to jednak, aby „lewy front” zrezygnował; przeciwnie, niepowodzenie akcji politycznej pobudziło

„bonzów” socjalistycznych i „techników” komunistycznych do tem gorliwszej i systematyczniejszej pracy. Wykorzystując nawiązane w czasie strajku ekonomicznego kontakty, lewica rozpoczęła pracę „od podstaw” drogą oświaty i indywidualnego szkolenia przyszłych agitatorów oraz kierowników, którzy mają się stać fundamentem i szkieletem na przyszłość.

Jakie wnioski z ostatnich wypadków powinno wyciągnąć polskie społeczeństwo, tudzież ci, co są odpowiedzialnymi kierownikami?

Zestawmy: masy robotnicze dowio-

dy, że nie idą na lep lewej propagandy, jeżeli chodzi o rozgrywki polityczne; jednocześnie chętnie dają się lewicowcom prowadzić w czasie rozgrywek ekonomicznych. Mimo, że do lewicowych liderów nie mają ani sympatii, ani zaufania.

Zatem, tak długo, jak długo zorganizowane społeczeństwo polskie nie zastosuje skutecznego środka przeciwko, wzrastającemu wciąż, bezrobociu i pauperyzacji mas pracujących, robotnik nawet wbrew swym sympatjom będzie niestety podatnym materiałem do eksperymentów lewicowych.

Nad pięknym, modrym Dunajem

O rozwiązaniu zagmatwanego problemu państw: Włochy — Austria — Węgry

Rzym, 25 marca.

Zjazd państw, związanych protokołem rzymskim z 17 marca 1934 r., postanowiony jeszcze przed zamachem niemieckim w Nadrenji, miał na celu: po pierwsze wzmocnić układ z r. 1934, powtóre zaś wykażać, że wojna w Afryce nie oderwała bynajmniej Włoch od ich misji i zadań w Europie środkowej, — że są one gotowe podjąć w odpowiedniej chwili akcję celem rozwiązania problemu naddunajskiego, akcję, zapowiedzianą jeszcze na wiosnę 1935 r. w Stresie, a przerwana po wybuchu konfliktu afrykańskiego. Dlatego też konferencja państw sukcesyjnych i naddunajskich, jaka miała się zebrać w maju ub. r. w Rzymie, nie doszła do skutku.

W pewnych kołach politycznych starano się wysyskać nieobecność Włoch w Europie i wystąpić z planem (z końcem stycznia i początkiem lutego b. r.) rozwiązania problemu naddunajskiego bez Włoch, co w tym wypadku oznaczało przeciw Włochom. Autorstwo tego planu przypisywano ministrowi Titulescu, który miał nawet proponować, by miejsce Włoch, jako gwaranta niepodległości Austrii zajęły Sowieci! Projekt ten oczywiście upadł, bo ani Austria, ani Węgry nie byłyby zgodziły się na podobną kombinację.

Inaczej na problem naddunajski spoglądała i spogląda Praga. Ustalił się tam pogląd, że ani politycznie ani gospodarczo problem naddunajski nie może być rozwiązany bez Włoch. Premier Hodża wyraził się nawet, że uważa protokoły rzymskie za podstawę odbudowy Europy środkowej. Zgodność poglądów w tym względzie między Wiedniem a Pragą umożliwiła podróż kanclerza Schuschnigga do Pragi. Przedmiotem rozmów między obu politykami była między innymi sprawa zrobienia z Wiednia wielkiego ośrodka handlu dla produktów rolnych naddunajskich. Po wizycie kanclerza austriackiego w Pradze, nastąpiły wizyty premiera Hodży w Wiedniu i Białogrodzie oraz Schuschnigga w Budapeszcie. To ostatnie spotkanie uważano w Rzymie za przygotowanie obecnego zjazdu rzymskiego.

Należy jeszcze dodać, że z początkiem marca bawił w Rzymie wicekanclerz Starhemberg. A wreszcie, również z początkiem marca, Mała Ententa odbyła w Pradze naradę ekonomiczną, zamkniętą mową premiera Hodży, w której polityk czechosłowacki podniósł, że zbliżenie państw środkowo-europejskich powinno wziąć za punkt wyjścia istniejące organizmy polityczne, t. j. Małą Ententę i państwa związane protokołami rzymskimi, i uzgodnić interesy tych dwu ugrupowań z interesami państw zachodnich pod względem politycznym i ekonomicznym. Projekt Hodży uzależniony był jednak od przyjęcia politycznej formuły zbiorowego bezpieczeństwa, na którą ani Rzym, ani Budapeszt nie był skłonny się zgodzić.

Małą Ententę dzieli od Wiednia jedynie sprawa restauracji Habsburgów. Problem ten był przedmiotem rozmów między Hodżą a Flandinam 10 lutego b. r. w Paryżu. Hodża złożył wtedy oświadczenie w imieniu Małej Ententy przeciwko restauracji Habsburgów w jakiegokolwiek formie, uważając zmianę ustroju w Austrii za „casus belli”. Kierujący polityką austriacką, którzy są legitymistami, zdają sobie sprawę, że sprawa ta nie jest na czasie. Podobny pogląd panuje w Rzymie.

Odmienne stanowisko niż Austria zajmują w stosunku do wszelkich projektów, naddunajskich Węgry i inny

jest też ich stosunek do państw Małej Ententy.

O utrzymanie niepodległości Austrii i jej wzmocnienie wszyscy zabiegają, zarówno Włochy jak Mała Ententa, nie mówiąc o Francji a nawet Anglii. Wszystkim, a zwłaszcza Małej Entencie, zależy na tem, by Austria opierała się „Anschlussowi” i nie odbudowała Habsburgów, dlatego skłonni są do ustępstw natury ekonomicznej dla Wiednia. Z pomocy tej Wiedeń korzystał wielokrotnie i jest uważany pod tym względem za bezkę bez dna.

Węgry natomiast, o ile są skłonne wnieść swój udział do skonsolidowania stosunków ekonomicznych z państwami naddunajskimi, o tyle mają wielkie zastrzeżenia co do strony politycznej wszelkich projektów rozwiązywania sprawy naddunajskiej. Dążą one, jak wiadomo, do zapewnienia sobie swobody zbrojeń, rewizji traktatu triańskiego, możności roztoczenia opieki nad mniejszością węgierską w państwach sukcesyjnych, co wszystko prowadzi do kolizji z państwami M. Ententy i wpływa hamująco na rozwiązanie problemu z udziałem Węgier.

Wszystkie te sprawy polityczne i ekonomiczne naddunajskie, następnie szczególnie kwestje ekonomiczne wio-

sko-austriackie i włosko-węgierskie, a wreszcie położenie, wytworzone przez zamach niemiecki w Europie, były przedmiotem rozmów między Mussolinim, Schuschniggiem i Gömbösem.

Zjazd doprowadził do podpisania (23 marca b. r.) trzech protokółów dodatkowych, mających dotąd Włochy, Austrię i Węgry. Na sposób M. Ententy utworzyły one wspólny, stały organ konsultacyjny w osobach ministrów spraw zagranicznych i zobowiązały się nie przedsięwziąć żadnych ważnych układów politycznych, dotyczących kwestji naddunajskiej z innymi państwami, bez uprzedniego porozumienia się między sobą. Co do stosunków ekonomicznych z innymi państwami naddunajskimi uznano, że narazie rozszerzenia tych stosunków można dokonywać przez umowy dwustronne.

„W ten sposób współpraca włosko-austro-węgierska — píše Giornale d'Italia — przybrała formę coraz więcej określoną i konkretną, jako związek stały o ściśle określonej podstawie i o wspólnych wytycznych”. Jedynie w sprawach ekonomicznych pozostawiono sobie pewną swobodę przez dopuszczenie umów bilateralnych z innymi państwami naddunajskimi. S. M.

Aresztowania narodowców w powiecie krakowskim

Kraków, 27. 3. W ostatnich dniach przez powiat krakowski przeszła fala masowych aresztowań wśród narodowców. W Liszkach pod Krakowem w nocy z poniedziałku na wtorek doszło do pewnych ekscesów antyżydowskich, podczas których nieznanymi sprawcami zdemolowali i zniszczyli w zupełności jeden z żydowskich sklepów. Wszystkie towary, znajdujące się w sklepie,

zniszczone. Policja dokonała masowych aresztowań w Liszkach i sąsiednich wsiach, jak Kaszów, Rączna, Piękary, Burzyn, Cholerzyn i Balice. Aresztowano około 70 osób, w tem pewną część narodowców. M. in. aresztowano pp.: Józefa Wyrobę, Władysława Wyrobę, Władysława Wlazłę, Romana Ciesia, Stanisława Batora z Liszek i wielu innych.

Kuczalska jest obłąkana?

Tak przynajmniej twierdzi jej mąż — Dziesiąty dzień sensacyjnego procesu w Sosnowcu — Sprzeczne zeznania świadków — Sensacyjny wniosek adw. Ostrowskiego

Sosnowiec, 27. 3. Dziesiąty dzień procesu minął pod znakiem nowych sensacji! Wiadomości te nie są nowe, rzucają jednak rażące światło na stosunki panujące w rodzinie Bugajów. Widz słuchający procesu, mógłby w dniu dziesiątym dojść do wniosku, że nie toczy się proces trucieli, lecz walka między Grzeszolskim a Kuczalską. Walka ta w ciągu dzisiejszego dnia staje się coraz ciekawsza, budzi jednak w widzu niemiłe wrażenie na metody działania.

Św. Henryk Rychter, inżynier z f-my Hulczyńskiego opowiada, że po śmierci syna odwiedził Grzeszolskiego w jego mieszkaniu. Grzeszolski na skutek śmierci syna był zrujnowany psychicznie, chorował, leżał w łóżku. Do świadka powiedział, że stracił najlepszego przyjaciela. Charakteryzuje Grzeszolskiego jako człowieka o silnej woli, nie manifestującego swych uczuć. Po śmierci żony i syna płakał. Jerzy był chłopcem normalnym, mówiąc zaczął się.

Śędzia Mich.: Jak się zachowywał osk. po śmierci żony?

Św.: Śmiercią żony był przejęty, jednak tego nie ujawniał, zaś śmierć syna wyprowadziła go z tej równowagi.

Śędzia Mich.: Czy Grzeszolski mówił, że nie ma zadowolenia w obcowaniu z żoną? Czy była różnica zainteresowań?

Św.: Co do pożycia, to nie wiem. Jednak w zainteresowaniach była b. duża różnica.

Śędzia Mich.: Czy mówił św. oskarżony, że jest chory wenerycznie.

Św.: Mówił, ale że to było po śmierci córki.

Przew.: Jaką fabryczkę miał oskarżony.

Św.: Fabryczkę posiadał mechaniczną.

Obr.: Skąd i kto świadkowi mówił, że osk. miał otruć żonę.

Św.: Od Grzeszolskiego słyszałem, że Bugajowie rozsiewają pogłoski, a szczególnie mówią to do dzieci, że on otruił im matkę.

Obr.: Czy zobojetnienie na wszelkie nieszczęścia można tłumaczyć zaszłymi wypadkami.



Wysuszone mydło Tukan

jest najoszczędniejszym i najtańszym MYDŁEM DO PRANIA!!!

Pg 3 331-R 993

Z innych znowu powodów dokonano aresztowań w Tyńcu pod Krakowem, gdzie w środę rano aresztowano 4 członków Stronnictwa Narodowego pp.: Józefa Chmiolka, Antoniego Ochmańskiego, Józefa Jankowicza, Jana Radochę, oraz 5 nieczłonków, miejscowych wieśniaków, których umieszczono w Skażnie. Z tych ostatnich dwóch zwolniono. — Przyczyny aresztowania nieznane.

Nowy Sącz, 27. 3. — W nocy na 24 bm. dokonała policja w Nowym Sączu szeregu aresztowań narodowców. M. in. aresztowano pp.: mgr. Tadeusza Gołaszewskiego, aplikanta adwokackiego Bronisława Zaczyka, Jana Stankę, Józefa Torbę, oraz Stanisława Filipka. Powód aresztowań nieznany. — Wymienionych przytrzymało w więzieniu śledczym 2 dni.

W dniu 25 bm. w godzinach południowych wybuchła w centrum miasta w kahale gminy wyzn. żydowskiej pefarda, podłożona przez nieznanego sprawcę. W związku z tem policja aresztowała przechodzących w tym czasie referenta organizacyjnego pow. Stanisława Piachtę, studenta U. J. w Krakowie, Marię Serafinównę, studentkę U. J., Teofilę Mieczyską, właścicielkę dóbr pod Nowym Sączem, oraz Zofję Piachtównę, absolwentkę sem. naucz. Wymienionych, którzy w tym czasie przechadzali się, oczekując wypuszczenia na wolność mgr. Tadeusza Gołaszewskiego i tow. zatrzymali Żydzi, podejmując się roli policjantów. W dniu 26 bm. odstawiono ich do więzienia śledczego do dyspozycji prokuratora. W tym samym dniu w nocy policja aresztowała członków S. N., Józefa Jabłońskiego, oraz Piotra Polaka. Powód nieznany.

Włod nieznany.

Zejsć z wychowawczych bezdroży!

Uwagi na marginesie wystąpienia działaczy „Odrodzenia“

cyjną, zastał tam pewnego pana. Z rozmowy dowiedział się, że to jest dr. Anisfeld, od którego Grzeszolski żądał aktu zgonu żony. Po jego wyjściu Grzeszolski wyraził się o dr. Anisfeldzie: „To komunista, chciał mnie szantażować“.

Ś w. Wiktor Ciura zeznaje na okoliczność, czy Grzeszolski w swej fabryczce posiadał laboratorium chemiczne i mógł wyrabiać preparaty chemiczne. Świadek stanowczo temu zaprzecza. Jeżeli były jakie flaszki, to tylko od piwa.

Przed balustradą dla świadków stała matka oskarżonego, Józefa Grzeszolska. Od śmierci Anny Grzeszolskiej była u syna często. Spotykała się więc często z Kuczalską, która wzięła zaraz monopol na opiekę nad dziećmi, pomimo, że Grzeszolski zabronił jej przychodzić do siebie. Kuczalska liczyła, że po śmierci Anny, ona wyjdzie za Grzeszolskiego. Dlatego też groziła, że jeżeli Grzeszolski z nią się nie ożeni, to do majątku nie dojdzie. Już po śmierci Jerzego, kiedy Lucyne opanowała melancholją, Kuczalska pochwałała się, że dopuściła Lucyne do miłostnego stosunku z Kanapą, licząc, że polepszy jej stan zdrowia.

Anna Grzeszolska skarżyła się świadkowi, że Kuczalska raz wyraziła się następująco: Ja ciebie wpędzę do grobu, z córki zrobię ladacznice, a syn zostanie bandytą. Świadek tłumaczył sobie to tem, że Kuczalska starała pozbyć się Anny, żeby zająć ewentualnie jej miejsce.

Obr.: Kto sprofanował grób wnuczki?

Grzeszolska: Sprofanowała go Kuczalska, na co zrobiłam doniesienie do policji, ale śledztwo zostało umorzono.

Świadek Jan Grzeszolski brat Pawła zeznaje, że Bugaj Wincenty był pod presją Kuczalskiej i Bugajów i tak zeznawał, jak one mu kazaly. Sta Bugaj skarżył się, że dzieci go biją. W dalszym ciągu potwierdza zeznania matki.

Przy pulpicy dla świadków staje 68-letni Władysław Wądołowski, emeryt, były pracownik Huldzyńskiego. Zeznania tego świadka są rewelacyjne. Świadek opowiada, że gdy pewnego razu wrócił do domu, zastał tam jakąś nieznaną kobietę, uzbrojoną w tasak. Zona jego zwróciła się z zapytaniem, kto ona jest.

— Jestem Bugajówną! — odpowiedziała przybyła.

— Wtedy — kontynuuje świadek, wiedziałem, o co chodzi i zwróciłem się do Bugajówny z pytaniem, co ona tu robi. Bugajówna, obecna Kuczalska, odpowiedziała mi, że szuka Grzeszolskiego, bo on tu ma być u swojej kochanki Staciwińskiej.

(Świadek mieszka w tym domu, gdzie Staciwińscy.)

Ś w. Kuczalski, mąż Kuczalskiej twierdzi, że zona jego jest obłąkana, a w każdym razie w 75 proc. niepoczytalna. O niepoczytalnych występach Kuczalskiej opowiada także długoletni lokator Bugajów Józef Lesiak.

Teraz na salę jako świadek wchodzi Alicja Bugajówna, świadek ze strony prokuratora. Alicja Bugajówna jest niespełna rozumu. Na kilka pytań obr. H. Ostrowskiego opowiada tak i nie. Sąd ją zaraz zwalnia.

Sosnowiec. (Tel. wł.) W piątek, w jedenastym dniu procesu, obrońca oskarżonego Pawła Grzeszolskiego, adw. Hofmoki-Ostrowski zgłosił wniosek o wyłączenie całego kompletu sądującego na podstawie art. 14 k. p. k. Wniosek ten obrońca oparł na tem, że ani jeden z sędziów, wchodzących w skład kompletu sądującego, nie posiada dziecka. Zbrodnia, jaka jest rozpatrywana, ma za podstawę uczucia ojcowskie. Sędzia więc, nie mogący kultuwać tego uczucia, nie jest zdolnym tego uczucia doznawać.

Obrona bada następnie procesy trucicielskie i stwierdza, że nie znalazł, aby taki wypadek zaszedł. Uważa, że nie można skazać człowieka za wszystko moralne, co w nim jest. Obrona przyznaje, że po myśli art. 45 k. p. k. wniosek taki musiałby złożony na trzy dni przed rozprawą, jednak o zaszytych okolicznościach dowiedział się wczoraj. Nie mógł więc w odpowiednim czasie złożyć odpowiedniego wniosku.

Prokurator Suski oponuje. Sąd udaje się na naradę, po powrocie z której ogłosił, że wniosek powyższy musi przedłożyć na niejawnym posiedzeniu, albowiem komplet sądzący niniejszy nie może decydować o wyłączeniu obecnie sądzącego kompletu. Po trzy i pół godzinnych obradach sąd oddał wniosek obrony ze względu na wyraźne brzmienie art. 45 k. p. k.

O kompletnem bankructwie „sanacyjnej“ polityki w dziedzinie zdobycia dla niej młodego pokolenia dziś już nikt bez wyjątku nie wątpi.

Polityka ta, której brakowało fundamentu idei narodowej, inaczej się skończyć nie mogła. Młodzież zaś, wychowana w „sanacyjnych“ organizacjach „młodzieżowych“, z reguły kończy na komunizmie.

Niestety, nielepsze rezultaty wydało i wydaje wychowanie młodych ludzi w pseudokatolickiej organizacji akademickiej „Odrodzenie“. Nie jest dziś tajemnicą, że organizacja ta, ciesząc się doniedawna poparciem sfer duchownych w Wilnie np., była i jest swojego rodzaju komunizującą jaczejką. Przez długi czas na czele wileńskiego „Odrodzenia“ stał p. dr. Henryk Dembiński, który wraz z kilkoma innymi skończył na komunizmie. Oto świeżutki fakt, zaczerpnięty z „Naszego Przeglądu“:

„Polski Związek Myśli Wolnej i Towarzystwo Oświaty Demokratycznej „Nowe Tory“ organizują w sobotę, dn. 21. marca o godz. 8-ej wiecz. w lokalu PZMW., Królewska 16, odczyt ob. dr. Henryka Dembińskiego, red. „Poprostu“ z Wilna n. t. „Antysemityzm i jego przejawy“.

Zatem p. dr. H. Dembiński, jak widzimy, wylądował już bez skrupułów w „Związku Myśli Wolnej“, pociągając tam zgromadzonym Żydom oraz mieszkańcom mówić o antysemityzmie, no i oczywiście zozydzać ku ucieście żydowskiej gawiedzi katolicyzm i nacjonalizm polski.

Na marginesie tego występu wileńskiego konserwatywne „Słowo“ zamieszcza bardzo ciekawe szczegóły, które świadczą, że jest już najwyższy czas, żeby Kościół Katolicki zlikwidował „Odrodzenie“ lub cofnął wyraźnie pu-

blicznie swoje poparcie, udzielane tej organizacji.

Oto, co pisze „Słowo“:

„Zadne polskie pismo warszawskie wiadomości o odczycie p. Dembińskiego nie umieszcilo. Dziwimy się też „Nasze-mu Przeglądowi“. Oto walczył w obrobie uboju rytualnego jako związnanemu z religją żydowską „Związek Myśli Wolnej“, to ordynarny ateizm. A więc „Nasz Przegląd“ jak to się zresztą często Żydom zdarza i co jest obrzydliwe z ich strony: broni religji własnej, lecz popiera propagandę ateistyczną u chrześcijan.

Pan Dembiński jest dotychczas senjorem „Odrodzenia“ wileńskiego. Odrodzenie w oczach ludzi tępych uchodzi za organizację katolicką. A więc w takim razie p. Dembiński może nawracać ateistów na religie. Pytanie: na jaką, na która? Chyba na żydowską, sadząc z tego, że jedynie „Nasz Przegląd“ zakłamował jego występ.

Ale p. Dembiński jest nie tylko senjorem „katolickiego“ Odrodzenia. Jest także redaktorem bolszewickiego „Poprostu“. I ten fakt także nie wystarczył „katolickiemu“ Odrodzeniu, aby wylać Dembińskiego z pośród senjoratu. Przeciwnie plugawo pisemko wydawane przez „odrodeniowców“ wileńskich p. t. „Pax“ spełnia jak najszkodliwszą rolę w naszym społeczeństwie. Służy ono temu, aby szuzerować, że bolszewicy nie są tak straszni jak ich „starsi“ malują, że oni „młodzi“ oni, oho! mają „większe“ powody do interesowania się bolszewizmem. Ta plugawa rola Paxu jest specjalnie niebezpieczna.

Do tych kwiatków z łączki wileńskiej dodamy jeszcze coś z poznańskiej.

Otóż „Odrodzenie“ w Poznaniu niedaleko odeszło od wileńskiej.

Przed tygodniem Katolicka Agencja Prasowa w swym komunikacie napietnowała wybryki antykatolickie

niejakiego p. Frankowskiego w „Buncie Młodych“. Agencja ta oczywiście nie wiedziała, że ten p. Frankowski jest niestety także jednym z „najwybitniejszych“ wychowanków „katolickiego“ „Odrodzenia“ w Poznaniu.

Fakty te aż nadto same mówią za siebie. Warto je przypomnieć w chwili, kiedy ukazał się list ks. kard. Prymasa Hłonda, omawiający także ważne zagadnienia wychowawcze. Należy w związku z tem spodziewać się, że te bezdroża wychowawcze „Odrodzenia“ wraz z samą organizacją będą narzeczcie zlikwidowane. J. R.

Warszawska giełda pieniężna

z dnia 27 marca 1936 r.	
Belgja	89,80
Hollandja	390,90
Kopenhaga	117,30
Londyn	26,28
Nowy Jork (czek)	5,31
Nowy Jork (kabel)	5,31 1/4
Paryż	35,01
Praga	21,96
Sztokholm	135,50
Szwajcaria	173,35

Uspokobienie mocniejszej.

Giełdy zbożowe

Poznań, 27. 3. 1936 r.	
Warunki: Handel hurtowy paritet Poznań, ładunki wagonowe, dostawa bieżąca na 100 kg!	
STANDARDY: 1) żyto 700 g/l, 2) pszenica 755 g/l, 3) owsie 420 g/l	
Ceny transakcyjne:	
Żyto 150 tonn par. Poznań	14,00
Żyto 75 tonn par. Poznań	13,90
Ceny orientacyjne:	
Żyto (Uspokobienie stałe)	13,50-13,75
Pszenica (Uspokobienie stałe)	19,50-19,75
Jęczmień browarowy	15,50
Uspokobienie spokojne:	
Jęczmień 700-725 g/l	15,00-15,25
Jęczmień 670-680 g/l	14,75-15,00
Uspokobienie spokojne:	
Owies 450-470 g/l	14,75-15,00
Owies standardowy	14,25-14,50
Uspokobienie stałe:	
Żytnia wyciąg 0-30% w. w.	20,00-20,25
Żytnia gat. I 0-50% w. w.	19,50-19,75
Żytnia gat. I 0-65% w. w.	18,50-19,00
Żytnia gat. II 50-65% w. w.	15,50-16,50
Żytnia pośl. pon. 65% w. w.	14,00-15,00
Uspokobienie stałe:	
pszenca gat. I wyc. 0-20% w. w.	31,75-33,50
pszenca gat. IA 0-45% w. w.	31,00-31,50
pszenca gat. IB 0-55% w. w.	30,00-30,50
pszenca gat. IC 0-60% w. w.	29,50-30,00
pszenca gat. ID 0-65% w. w.	28,50-29,00
pszenca gat. IIA 20-55% w. w.	27,75-28,25
pszenca gat. IIB 20-65% w. w.	27,25-27,75
pszenca gat. IID 45-65% w. w.	24,75-25,25
pszenca gat. IIF 55-65% w. w.	22,75-23,25
pszenca gat. IIG 60-65% w. w.	21,25-21,75
pszenca gat. IIIA 60-70% w. w.	19,25-19,75
pszenca gat. IIIB 70-75% w. w.	17,25-17,75
Uspokobienie stałe:	
Otreby żytnie stand.	11,00-11,50
Otreby pszenne grube stand.	12,00-12,50
Otreby pszenne średnie stand.	10,75-11,50
Otreby jęczmienne	10,25-11,50
Rzepak zimowy	38,00-39,00
Siemie lniane	39,00-41,00
Goreczyca	32,00-34,00
Wyka latowa	25,50-27,50
Peluszka	26,50-28,50
Groch Viktorja	23,00-27,00
Groch Folgera	22,00-24,00
Łubin niebieski	10,00-10,50
Łubin żółty	12,50-13,00
Seradela	24,50-26,50
Mak niebieski	60,00-62,00
Koniczyna czerwona surowa	120,00-130,00
Koniczyna czerw. 95-97% czysta	135,00-145,00
Koniczyna biała	75,00-100,00
Koniczyna szwedzka	165,00-190,00
Koniczyna żółta odluszczone	65,00-75,00
Przelot	75,00-90,00
Ziemiaki jadalne	4,25-4,75
Makuch lniany w taflach	18,00-18,25
Makuch rzepakow. w taflach	14,75-15,00
Makuch słonecznik. w taf. 42/43%	17,25-17,75
Srut Soja	21,00-22,00
Słoma pszenca luzem	2,20-2,45
pszenca prasowana	2,70-2,95
żytnia luzem	2,50-2,75
żytnia prasowana	3,25-3,50
owsiana luzem	2,75-3,00
owsiana prasowana	3,25-3,50
jęczmień luzem	2,20-2,45
jęczmień prasowana	2,70-2,95
Siano zwykłe luzem	5,75-6,25
zwykłe prasowane	6,25-6,75
nadnoteckie luzem	6,50-7,00
nadnoteckie prasowane	7,50-8,00
Ogólne uspokobienie stałe:	
Ogólny obrót: 2111,6 tonn, w tem żyta 611 tonn, pszenicy 298 tonn, jęczmienia 252 tonn, owsa 75 tonn.	



W Londynie podpisano ostatnio — jak już donosiliśmy — nowy układ morski. Układ zawarty został między Anglią, Ameryką i Francją.

Statystyka zająć krakowskich

Kraków, 27. 3. — Władze ogłosiły w urzędowym komunikacie listę ofiar tragicznych zająć poniedziałkowych w Krakowie. Z listy tej wynika, że zmarło 8 osób (wszyscy katolicy). Komunikat wymienia 17 rannych, przebywających w szpitalu św. Łazarza, wśród tych 17 znajduje się tylko jeden Żyd, Mersel Markus, który odniósł ranę postrzałową w okolice lewego pośladka.

Na 9 osób, które zostały opatrzone i odeszły do domu, znajduje się też tylko jedno nazwisko żydowskie (rana ciężła palca).

We Wilnie

Zargonowy „Hajnt“ donosi z Wilna:

„W Nowowilejce endecy chuligani wrzucili bombę cuchnącą do mieszkania niej. Abrama Gordona. W wielu domach żydowskich endecy wybijali szyby. Pewna Żydówka została przez napastników uderzona kamieniem w głowę.“

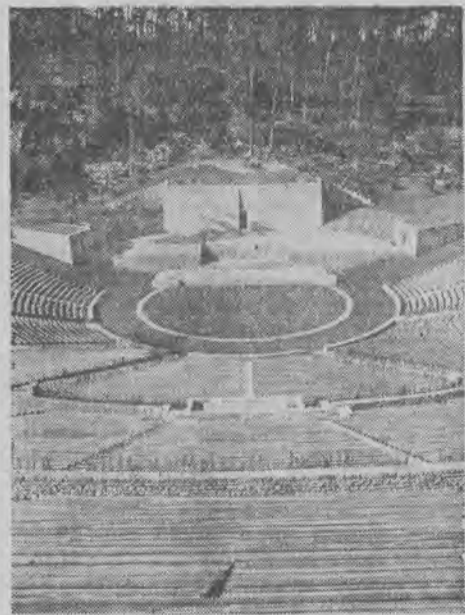
Ogłoszono też listę szkód, jakie wyrządziły demonstracje z dnia 23 bm. Z listy tej wynika, że na ulicy Florjańskiej, która w tych zająćach najbardziej ucierpiała, na szkodę zostało narażonych 24 sklepy, w tem 16 katolickich i 8 żydowskich. Szkody, wyrządzone sklepom żydowskim, wahają się od 12 do 16 zł (najwyższa szkoda 1000 zł). Szkody, wyrządzone sklepom katolickim, są bardzo poważne, sięgają od 200 zł do kilku tysięcy. W sumie sklepy katolickie poniosły strat na 33.320 zł, gdy żydowskie na 2.870 zł.

„W Wilnie niewykryli sprawcy wybiły szyby w bóżnicy na Antokolu, a następnie dostali się do wnętrza, gdzie podarłi zasłony, zniszczyli puszkę ofiarne i zepsuli zegar bóżnicy.“

„Napadnięty został również 15-letni uczeń żydowski i dotkliwie pobity.“

Warszawa

z dnia 27 marca 1936 r.
Pszenica jednolita 21,25-21,75; pszenica zbierana 20,75-21,25; żyto jednolite 13,25-13,50; żyto zbierane 13-13,25; owies jednolity 15,25 do 15,50; owies eksportowy 15,50-15,75; owies zbierany 14,50-15; jęczmień browarowy bez obrotu 15,50-15,75; jęczmień jednolity 13,25-13,50; jęczmień zbierany 13-13,25; jęczmień zimowy 14,75-15.
Otreby pszenne grube 12,50-13; otreby pszenne miakie i średnie 11,50-12; otreby żytnie 10,25-10,75; kuchenki lniane 17,25-17,75; kuchenki rzepakowe 15-15,50; srut Soja bez obrotu 22-22,50.
Ogólny obrót tonn 2741, w tem żyta 611 tonn.



Obok szeregu budowli sportowych, na terenie pola olimpijskiego zbudowano również kilka budowli o charakterze rozrywkowym jak uwidoczniona na zdjęciu scena na wolnym powietrzu.

Sprawa należności za tranzyt przez Pomorze

Warszawa. (Tel. wł.) W kołach rządowych mówią, że w rokowaniach o należności za tranzyt kolejowy przez Pomorze, strona niemiecka wyraziła gotowość całkowitego punktualnego regulowania należności bieżących.

Odpowiednia umowa tranzytowa polsko - niemiecka z 21 kwietnia 1921 roku przewiduje regulowanie należności za tranzyt najpóźniej w ciągu dwa i pół miesiąca za każdy miesiąc. W ten sposób należność za tranzyt w kwietniu powinna być uregulowana najpóźniej do dnia 15 czerwca.

Co do spłaty zaległości, które powstały w ciągu dwu lat i dochodzą do 90 milionów zł, to sprawa będzie przedmiotem dalszych rokowań z ambasadorem Moltkem na podstawie posiadanych przez niego pełnomocnictw. (w)

„Zaczęto rzucać pulpitemi”

Zargonowy „Hajnt” donosi z Warszawy:

„We środę doszło znów do zajęć antyżydowskich na pierwszym roku studiów w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Przed wykładem botaniki prof. Dziubałtowskiego endeccy studenci podeszli do żydowskiego słuchacza, który siedział po prawej stronie i siłą wypchnęli go z ławki na lewą stronę. Żydowski student nie usiadł jednak po lewej stronie, lecz robił notatki stojąc.”

„Następnie endeccy studenci podeszli do dwóch Żydówek i zwrócili się do nich z następującymi słowami: „Prosimy po dobroci, aby się panie przeniosły na lewą stronę”. Ponieważ Żydówki nie reagowały na tę „prośbę”, endecy usiłowali przemocą usunąć je na lewo. Na sali powstał tumult, zaczęto rzucać w siebie pulpitemi od ławek. Podczas tej bijatyki wszedł na salę prof. Dziubałtowski, który uspokoił studentów, lecz w czasie wykładu endeccy studenci wznosili antyżydowskie okrzyki.”

„W wyniku zajęcia zostało lekko poturbowanych dwóch żydowskich studentów.”

„Dziennik Ustaw”

Warszawa. (PAT). Minister spraw wewnętrznych wydał zarządzenie do podległych władz i urzędów w sprawie udostępnienia ludności zaznajamiania się z treścią „Dziennika Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej”.

Dotychczas tylko prenumeratorzy lub nabywcy pojedynczych numerów „Dziennika Ustaw” mogli zaznajamiać się z brzmieniem ogłaszanych w nim ustaw, dekretów i rozporządzeń.

„Dziennik Ustaw” ma być wykładany w urzędach wojewódzkich i w starostwach, w miejscach łatwo dostępnych dla interesantów (poczekalnie, biura informacyjne i t. p.) dla bezpłatnego przeglądania go przez osoby zainteresowane.

Minister spraw wewnętrznych w zarządzeniu podkreśla, że „Dziennik Ustaw” winien być udostępniony ludności z pominięciem biurokratycznych formalności i zbędnych utrudnień, jak wyczekiwanie, meldowanie się, szatnie i t. p. Równocześnie z „Dziennikiem Ustaw” będą wyłożone także dzienniki wojewódzkie.

Samobójstwo po procesie w sprawie komisarza m. Gdyni

Gdynia. (Tel. wł.) Z więzienia w Warszawie zwolniono b. naczelnika wydziału finansowego w komisariacie rządu w Gdyni, Leonarda Wilczyńskiego. Przesiedział on zaledwie cztery tygodnie.

Zwraca się tu uwagę, że Wilczyński zajmował wysoki urząd pomimo swej przeszłości, która dostarczyła powodów do aresztowania dziwnym zbiegiem okoliczności dopiero teraz, kiedy jego nazwisko obiegало Gdynię, jako związane z procesem o zniesławienie komisarza rządu. Zeznania Wilczyńskiego w dużej mierze zadecydowały o wyroku niekorzystnym dla komisarza Sokola.

Areszt śledczy nie trwał długo, miał jednak tragiczne następstwa, gdyż żona Wilczyńskiego popełniła samobójstwo w drodze do Warszawy, dokąd udała się, mimo złożenia zobowiązania, że Gdyni nie opuści.

Sprawa Wilczyńskiego w gdyńskich kołach ideowych pilsudczyków jest przedmiotem licznych komentarzy. Po jego stronie opowiada się znaczna

część legionistów. Ten podział ma swe podłoże w ustosunkowaniu się legionistów do p. Sokola i jest jednym z fragmentów poważnych tarć w obozie „sanacyjnym”. (p)

Gdynia, 27. 3. Komisarz Gdyni, p. Sokół interpelowany pisemnie przez grupę radnych w sprawie strat, jakie ponieść mógł zarząd miejski wskutek zakupu parceli przez jego żonę, odpowiedział listownie, że odmawia udzielenia wyjaśnień na posiedzeniu rady miejskiej.

Swoje stanowisko popiera szeregiem paragrafów i przepisów o praktyce administracyjnej i ustroju Gdyni. Powiada m. in. że sprawą zajmą się we właściwym czasie władze nadzorcze i że komisja rewizyjna przy normalnych swoich czynnościach może bliżej zająć się sprawą.

Należy przypuszczać, że radni miejscy nie będą uważać, że ich interpelacja była ostatnim słowem. My również nie uważamy sprawy za wyczerpaną. (p)

„Przyszłe większe państwo niemieckie”

Mor. Ostrawa. (PAT). „Morawsko-Sleski Dennik”, omawiając umieszczenie na liście kandydatów do parlamentu niemieckiego b. posłów do sejmiku czeskiego Jungi i Krebsa, zwraca uwagę, że zbiegli oni w swoim czasie do Niemiec, gdy dowiedzieli się, że władze czeskie wytoczyły im proces o zdradę stanu. Obaj byli posłowie, twierdzi dziennik, prowadzą agitację tuż przy granicy czeskiej, wygłaszając

przemówienia, skierowane do Niemców, zamieszkałych w Czechosłowacji. Do parlamentu niemieckiego kandydują również emigranci polityczni z Austrii. Dowodzi to, zdaniem dziennika, że kanclerz Hitler chce mieć w parlamencie reprezentantów Austrii i czeskiej Sudetów, jako przedstawicieli „przyszłego większego państwa niemieckiego”.

Zderzenie wskutek mgły

London. (PAT). Kapitan statku francuskiego „Dorée”, który zatonął wczoraj u wybrzeży angielskich, przybył do Wells w hrabstwie Norfolk wraz z 6 członkami statku.

Kapitan oświadczył, iż przyczyną katastrofy było zderzenie z okrętem

hiszpańskim, które wydarzyło się z powodu gęstej mgły. Okręt zatonął w ciągu 8 minut.

Zwśród 22 ludzi załogi 20 rzuciło się do wody i w ciągu 2 i pół godzin rozpaczliwie usiłowało utrzymać się na powierzchni. Kapitan przypuszcza, iż 12 członków jego załogi zdołano uratować.



Mistrzostwa pięściarskie okręgu łódzkiego

Łódź, 27. 3.

W pierwszym dniu indywidualnych mistrzostw okręgu łódzkiego w boksie, naogół nie oczekiwano niespodzianek. Pomimo, iż już na pierwszy ogień poszło kilku faworytów w poszczególnych wagach, to jednak wyniki z góry mogły być przesądzone. W pierwszym dniu zawodów mistrzowskich odbyły się ćwierćfinały. Nie obeszło się oczywiście bez tradycyjnych mylnych orzeczeń sędziów punktowych, którzy swą bezwzględnością, lub co gorsza brakiem rutyny w ocenie wydawali diametralnie sprzeczne orzeczenia z faktycznym stanem walki w ringu. Tyczy się to przede wszystkim walki Leszczyńskiego z Michałakiem. Przez cały czas walki Leszczyński miał zdecydowaną przewagę, tak techniczną jak i taktyczną. Ładował wiele i celnie, a pomimo to według pp. sędziów przegrał... niewiedomo dlaczego.

Przechodząc z kolei do oceny całego wieczoru musimy przyznać, że walki stały na dość wysokim poziomie. Najlepiej zaprezentował się I. K. P. i Geyer. Przebieg poszczególnych walk przedstawia się następująco:

W wadze muszej ze względu na małą ilość dopuszczonych do mistrzostw zawodników odbyły się półfinały, przyczem Głuba (IKP) pokonał zdecydowanie na punkty Mosmana (H).

W wadze koguciej odbyły się dwie walki, przyczem odrazu wylosowano w ten sposób, że spotkali się dwaj pretendenci do tytułu. Bartniak i Gotfryd. Po bardzo ciekawej walce zwyciężył na punkty Gotfryd, pomimo, że dostał ostrzeżenie i walczyl nieczysto. W drugiej parze Augustynowicz (G) wypunktował niezbyt zasłużenie Richtera (KE). Obaj zawodnicy byli równorzędni.

W wadze piórkowej odbyły się cztery walki, gdyż ta waga była najliczniej obsadzona. W pierwszej walce Białystok (H) zwyciężył na punkty Wojciechowski (G), który całkowicie zawiódł. W drugiej parze Leszczyński (IKP) mając zdecydowanie wygraną walkę, dzięki orzeczeniom sędziów przegrywał do Michałaka (Zj). W trzeciej parze Sikorski (IKP) nie miał zbyt

wielkiej pracy z Kulibabką (G). Kulibabka zawodnik surowy o silnym ciosie nie mógł sprostać z doskonale zapowiadającym się Sikorskim, który robił z nim co chciał, wygrywając w rezultacie b. wysoko. W ostatniej walce wagi piórkowej spotkali się Kijewski (Zj) i Fagot (H). Walka niezwykle ciekawa i żywa. Kijewski walczy w dystansie, przeciwnik natomiast idzie do zwarcia. Mimo, że Kijewski ma lekką przewagę we wszystkich starciach, sędziowie przyznają zwycięstwo Fagotowi.

W wadze lekkiej odbyły się dwie walki, przyczem murywany faworyt na mistrza tej wagi Woźniakiewicz, już walczyl w ćwierćfinałach. W spotkaniu ze Zbierskim (G) — Woźniakiewicz z miejsca rusza do ataku i goni przeciwnika po ringu. Zbierski z trudem kończy pierwsze starcie. W drugim po lewym sierpie idzie na deskę i zostaje wyliczony. Zwycięża przez k. o. Woźniakiewicz. W drugiej parze Mikołajczyk (G) odstąpił minutę z powodu niestawienia się Bagrowskiego na ring i wchodził walkowerem do półfinału.

W wadze półśredniej wystąpił po raz pierwszy Wdowiński (H), który jednak w walce z Ostrowskim, wykazał pewne braki do startowania w wadze wyższej. To też przegrał zdecydowanie na punkty do Ostrowskiego. W drugiej parze Durkowski miał dość ciężką przeprawę z ambitnie choć nieczysto walczącym Mirowskim (G). Ostatnie starcia zdecydowały dopiero o zwycięstwie więcej rutynowanego Durkowskiego. W trzeciej parze wagi półśredniej walczyl Anioła (K. K. S.) z Banasiakiem (IKP). Była to bardzo ciekawa walka, prowadzona z niezwykłą żywością. Anioła zlekceważył sobie przeciwnika i gorzko tego żałował. Już w pierwszym starciu po prawym sierpie idzie na deskę, wstaje jednak lecz jest groggy. Gong go ratuje tylko od k. o. W drugim starciu scena powtarza się: znów Anioła idzie na deskę, lecz znów wstaje i przetrzymuje przeciwnika, przychodząc w ten sposób do siebie. Dalsza walka jest mniej ciekawa ze względu na obopólne wyczerpanie.

Sędziowali w ringu na zmianę p. Sierota i Bronikowski. Publiczności około 700 osób.

Z Abisynji

Rzym. (Tel. wł.) Z Neapolu odpłynął okręt szpitalny „Cesarea”, na którego pokładzie znajduje się w charakterze sanitariuszki żona włoskiego następcy tronu księżniczka Marja Jose. Naczelnik lekarz ambulansu z pasowego Czerwonego Krzyża w Desje dr. van Schelven był bombardowany przez samoloty włoskie w drodze do Ualdia.

Nazajutrz po tym ataku, z którego wyszedł cało, napadli na jego karawanę bandyci, którzy lekarza ranili. Dr. van Schelven przewieziono do Adis Abeby, skąd następnie przewieziony został do Holandji.

Rzym. (PAT). Agencja Stefani donosi z Dżibuti: Abisyńczycy w ostatnich czasach ufortyfikowali bardzo silnie miasto Harrar. Wzdłuż murów dawnego miasta przeprowadzono linję okopów i zbudowano schrony dla dział i karabinów maszynowych. W całej okolicy przeprowadzono budowę nowych dróg o znaczeniu strategicznym.

Adis - Abeba. (PAT). Samoloty włoskie zrzuciły dziś rano 20 bomb na Gondar (na północ od jez. Tana). Wiadomości o wynikach bombardowania narazie brak.

Zgon artysty

Warszawa. (Tel. wł.) W Krakowie zmarł Antoni Malicki, emeryt teatrów krakowskich, ojciec znanej aktorki Marji Malickiej. (w)

Zwolnienie aresztowanych

Łódź, 28. 3. Wczoraj w godzinach popołudniowych zwolniono z aresztu śledczego 12 członków Stronnictwa Narodowego Kolo Łódź-Chojny, przytrzymanych w swoim czasie w związku z zamachami petardowymi.

Naminacja

Warszawa. (Tel. wł.) Na stanowisko dyrektora biura ekonomicznego prezydium rady ministrów, został powołany poseł, ekonomista, Józef Poniatowski. (w)

Odnaleziony lotnik

Moskwa. (PAT). Na wybrzeżu Morza Ochotskiego znaleziono lotnika Tarasowa, który zginął dnia 18 b. m. Samolot przymusowo lądował i zlamal płoży, co uniemożliwiło dalszy lot. — Załoga ocalała.

P. W. i W. F. we Francji

Paryż. (PAT). Minister obrony narodowej, gen. Maurin, oświadczył na posiedzeniu senackiej komisji wojskowej, że we Francji zostanie powołana do życia instytucja przymusowego wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego dla młodzieży.

Zgon

kompozytora rosyjskiego

Paryż. (PAT.) Zmarł tu jeden z najwybitniejszych współczesnych kompozytorów rosyjskich Aleksander Głazunow.

Posel bułgarski złożył listy uwierzytelniające

Warszawa. (PAT). Dnia 27-go marca o godz. 12.30 p. Piotr Trajanow, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Bułgarii złożył Panu Prezydentowi R. P. listy uwierzytelniające na uroczystej audjencji na zamku królewskim.

Po skończonej audjencji w drodze powrotnej do poselstwa p. minister Trajanow złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Odczyt z przerwą

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem podczas odczytu red. Kozickiego w lokalu Stronnictwa Narodowego przy Złotej 30 wkroczyła na salę policja i przystąpiła do wylegitymowania słuchaczy.

Kilka osób, nie posiadających legitymacji odprowadzono do komisariatu, skąd po sprawdzeniu wszystkich zwolniono. Po przerwie odczyt wznowiono i doprowadzono go do końca. (w)

Zwolnienie dr. Gutkiewicza

Warszawa. (Tel. wł.) Z więzienia śledczego w Rawie Mazowieckiej został zwolniony dr. Stanisław Gutkiewicz, przez zarząd powiatowego Stron. Narod. na powiat rawsko-mazowiecki.

Aresztowany po wypadkach opoczyńskich przebywał dwa miesiące w Berezie, a potem dwa miesiące w więzieniu śledczym w Rawie. (w)

nie przed turtą niebios, szukaj
 łowie musieli kazdemu, kto sta-
 ku. Coby to było, gdyby anio-
 księżkami do szkoły. W porząd-
 chodzi do nieba tak, jak z
 — Bo każdy powinien przy-
 — Dlaczego?
 tego przynac.
 — Tak, ale nie smiem się do
 dry uczynek.
 — Przecież, pomagając mi
 musi być porządek.
 reguła i gadasz. W niebie
 — Nie ilozofu! Nie znasz
 le w niebie i boisz się.
 Jesteś aniołkiem, mieszkaś sta-
 to ja tych obaw nie rozumiem.
 — Właściwie — rzeki Józek —
 cach.
 ską turtą ze strachem w ser-
 towarzyszą staniem przed niebie-
 na szyi Józka — aniołek i jego
 Mimo, że medalik już wisiał
 me sw. Kłucznik.
 ni! Zobaczmy, jak nas przy-
 — Powoli, powoli, mój kocha-
 do nieba... jak najprędzej!
 to teraz jestem ogromnie szczę-
 — Przyjemnie mi nie było. Za-
 wnie strachu najał, co?
 — No, narazicie. Aleś się pe-
 bram.
 oginszący huk zamkniętych
 W tej samej chwili rozległ się
 dalk Józka.
 tek doliczy do trzech i rzucił me-
 — Djabel nie czekał, aż anio-
 nie wskórasz: razi — dwa!
 — Nie zaczynał targu, bo nie
 aniole!
 — Dlaczegoś taki surowy,
 — Niema mowy!
 go mojemu panu i oddam.
 ten medalik do jutra? Pokażę
 — A możebyście zostawili mi
 — Wieg dawaj!

— Poznajesz?
 — „Zys mówi co do mnie!
 — spytał nieprzytomny prawie
 Józek.
 — Pytam, czy poznajesz tego
 pana?
 — Oczywiście, tylko inna-
 czej ubrany.
 — To on. Stuchaj, synu pie-
 ka, — rzeki aniołek, zwracając
 się do djabła — ukradłeś meda-
 lik. Przyszliśmy, byś nam go
 oddał!
 — Nic z tego nie będzie — za-
 śmiał się djabel — Co raz do-
 stanie się w moje ręce...
 — Przeszła się chęć, bo to
 się na nie zda. Wystarczy
 jedno moje słowo, a całe piekło
 stanie do moich usług, i wtedy
 będzie z tobą bieda.
 — Ho! grozisz mi? W ta-
 kim razie, tem bardziej nie z te-
 go nie będzie!
 — Wieg patrz — rzeki anio-
 tek, odchylając rękę szaty, spod
 której wystawało kilka piór
 skrzydełka.
 — Anioł! — zatrząsnął się jak
 w febrze szatan.
 — A pewnie. Wiesz teraz, kto
 jestem?
 — Białam cię, — zaczął dja-
 bel — zostaw mi ten medalik.
 To jedyna moja zdobycz z całego
 tygodnia. Gdy mi to odbierzesz,
 Lucyfer wypędzi mnie z piekła
 i kaze znowu błąkać się po swie-
 cie ze sto lat.
 — Błąkał się i ty się. Co mnie
 to obchodzi. Józek, wysun rękę,
 Józek już prawie spokojny,
 wysunął dłoń.
 — Kładź medalik. Jeżeli nie
 uczynisz tego w ciągu minuty,
 każę zawołać Lucyfera.
 — O nie, nie! Aniołku, to by-
 łaby dla mnie katastrofa.

— Zie, że nie wierzysz we
 własne siły. Pamiętaj, że zio-
 wiek sprawiedliwy potrafi sto-
 całem piekłem. Ja ci to mówię.
 — Niechby się to już raz
 skończyło. Wyjdź i wyjdź, a za-
 den nie chce wyjść zobaczyć, co
 za goście.
 — Napewno nie spodziewają
 się takiej wizyty, ale poczekaj.
 Zapukam tak, że sam Lucyfer
 się zbudzi.
 — Przeszła, co robisz! Walisz
 jak młotem. Nigdy nie wyo-
 brażał sobie, że taki mały anio-
 łek potrafi tak...
 — Józek nie dokonał, bo
 otwarty się z hukiem bramy
 piekła i strach zamknął mu
 usta.
 — Coście za jedni i czego
 chcecie? — huknął jakiś dja-
 bel w rogach czaple.
 — Lepiej nie pytał cośmy za
 jedni, — rzeki aniołek, — bo
 gdybyś ci powiedział, tobyś
 uciekał jak zając i mogłbyś ta-
 two rogi zgubić.
 — Wieg poco przychodzicie?
 — spytał już łagodniej djabel.
 — Aniołek nie odrzekł nic, jeno
 skinął na wystraszonego Józka.
 chociażby z jednym.



niez sobie o krok za mną. W
 pewnej chwili powiem ci, kiedy
 — wyciągniesz rękę. To cała
 twoja robota.
 — A ty?
 — Już ja swoje zrobię.
 — Stuchaj, aniołku. A może-
 byśmy... pomodlili się przed-
 tem trochę.
 — Narazicie rozsądne słowo.
 Naturalnie, i to do sw. Antonie-
 go, patrona od zguby.
 Kłękni przed piekłem i po-
 częci modlić się.
 Spod ziemi dobywały się, ni-
 by echa grzmotów, dalekie po-
 mruki.
 — Styszasz jak warczą?
 zagadnął aniołek po skłonieniu
 pacierza. W imię Ojca i Syna i
 Duchu św. — niech się dzieje
 wola Bożaj Aniołek zakolał
 w bramę.
 Teraz dopiero Józek przeko-
 nał się, że przybył istotnie do
 piekła, bo powstał taki krzyk i
 hałas, że najodważniejszy czło-
 wiek straciłby rozum. Popostu
 można było myśleć, że burza
 rozszalała gwałtownie i co se-
 kundę biję pioruny.
 Aniołek zakolał po raz dru-
 gi.

— Wieg dawaj!
 — A możebyście zostawili mi
 ten medalik do jutra? Pokażę
 go mojemu panu i oddam.
 — Niema mowy!
 — Dlaczegoś taki surowy,
 aniole!
 — Nie zaczynał targu, bo nie
 nie wskórasz: razi — dwa!
 — Djabel nie czekał, aż anio-
 tek doliczy do trzech i rzucił me-
 dalik Józka.
 W tej samej chwili rozległ się
 oginszący huk zamkniętych
 bram.
 — No, narazicie. Aleś się pe-
 wnie strachu najał, co?
 — Przyjemnie mi nie było. Za-
 to teraz jestem ogromnie szczę-
 śliwy. — to dziękuję tobie. A wieg
 do nieba... jak najprędzej!
 — Powoli, powoli, mój kocha-
 ni! Zobaczmy, jak nas przy-
 me sw. Kłucznik.
 Mimo, że medalik już wisiał
 na szyi Józka — aniołek i jego
 towarzyszą staniem przed niebie-
 ską turtą ze strachem w ser-
 cach.
 — Właściwie — rzeki Józek —
 to ja tych obaw nie rozumiem.
 — Jesteś aniołkiem, mieszkaś sta-
 le w niebie i boisz się.
 — Nie ilozofu! Nie znasz
 reguła i gadasz. W niebie
 musi być porządek.
 — Przecież, pomagając mi
 szukać medalika, spełniłeś do-
 dry uczynek.
 — Tak, ale nie smiem się do
 tego przynac.
 — Dlaczego?
 — Bo każdy powinien przy-
 chodzić do nieba tak, jak z
 księżkami do szkoły. W porząd-
 ku. Coby to było, gdyby anio-
 łowie musieli kazdemu, kto sta-
 łaby dla mnie katastrofa.

MOI PRZYJACIEL
 BEZPŁATNY TYGODNIOWY DODATEK
 O RĘDOWNIKA DLA DZIECI
 PÓDRĘDAKCA WUJKA CZESIA
 Rok I. Nr. 14

O dokuczliwych psotnikach

(Dziesiąta gawęda o sercu pogodnem i radosnem)
 Zeszyłem razem opowiedzia-
 łem Wam, jak to miło i łatwo
 być uczynnym. Dziś opowiem
 coś niecoś o psotnikach. Czy
 widzieliście już kiedy psotni-
 ków? O, napewno, napewno
 spotkaliście w swem życiu ja-
 kiego psotnika, — poznaliście
 może w szkole, może wśród za-
 bawy, podczas wycieczki, a mo-
 że przyglądaliście się takiemu
 psotnikowi zdaleka.
 Ja sam spotkałem psotników
 już bardzo wielu, i nieraz bar-
 dzo się smuciłem na ich widok.
 Czemu? Zaraz Wam to powiem.
 Trzeba Wam wiedzieć, że róż-
 ni są psotnicy na świecie. Za-
 zwyczaj zaczyna się od małych,
 niewinnych figielków. Naprzy-
 kład: Mała Irka jest od urodze-
 nia bardzo lekliwa, więc star-
 szy Antos psocił się jej usta-
 wicznym straszaniem. Już to w
 ciemnym pokoju się zaczął i
 wystraszył przechodzącą właśnie
 Irkę, mrużąc niby straszdyło:
 mruu-mruu. Albo z nienacką
 na nią zaszczekał, niby wilczu-
 ra okropny.
 Z początku było to może i za-
 bawne. Ale te figle psotnika po-
 ciągnęły za sobą następstwa
 mniej zabawne: mała Irka sta-
 ła się jeszcze bardziej lekliwa
 i nerwowa, i wybuchala płac-
 zem przy lada sposobności, z
 czego znów Antos wyśmiewał
 się, nie zastanawiając się na-
 wet nad krzywdą, jaką wyrzą-
 dzał Irce. Bo Irka w końcu od
 tego ciągłego straszania rozcho-
 rowała się i dostała kurczy. Za-
 częło się od niewinnych bez-
 myślnych figielków, a skończy-
 ło się chorobą.
 I Antos nie wiedział także, ja-
 ką sobie jednocześnie wyrzą-
 dzał wielką krzywdę owem u-
 stawicznym straszaniem Irki.
 Owóż serce jego, początkowo
 wcale nie złe, powoli pokrywa-
 ło się coraz grubszą skorupą,
 tak że w końcu stało się zupeł-
 nie nieczułe na niedolę bliź-
 nich. I nietylko to. Chęć psoty

Marzec
28
SOBOTA

Kalendarz rzym.-kat.
Sobota: Sykstusa III pap., Jana Kap.
Niedziela: Eustazego op.
Kalendarz słowiański
Sobota: Bohdara bl.
Niedziela: Krzesława
Słońca: wschód 5.37 zachód 18.19
Długość dnia 12 g. 42 min.
Księżyc: wschód 8.12 zachód 0.44
Faza: 5 dzień po nowiu.

Adres redakcji i administracji w Łodzi:
telefon redakcji i administracji 173-54
Piotrkowska 91

Godziny przyjęć dla interesentów
od 10-12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Kacperkiewicza, Zgierska 54, Rychtera i Ska 11 Listopada 86, Zundelewicz (żydów.), — Piotrkowska 25, Bujarskiego i S-ki, Przejazd 19, Rytla, Kopernika 26, Lipca (żyd.) Piotrkowska 193, Kłopotowskiego i Ski — Rzygowska 147.

Straż ogniowa: tel. 8.
Pogotowie miejskie: 102.90.
Pogotowie nbezpieczalni: 208.10.
Pogotowie P. C. K. (dla wypadków): 102.40.

TEATRY ŁÓDZKIE

Teatr Miejski — (godz. 4) „Szesnaoletka“ (godz. 8.30) „Był sobie więzień“.
Teatr Popularny — „Szyldkretowy grzebień“.

KINA ŁÓDZKIE

Adria-Metro — „Wesoła wdówka“.
Bajka — „Bunt zwierząt“ i „Dwie Joasie“.
Capitol — „Noc weselna“.
Oswiatowy — „Bengali“.
Palace — „Mazurka“.
Przedwiośnie — „Manewry miłosne“.
Rialto — „Baron cygański“.
Stylowy — „Wacus“.
Miraz — „Rapsodia Bałtyka“.
Ikar — „Złote jeziora“ i „Muszę być młody“.
Zacheta — „Imitacja życia“ — „Wilhelm Teel“.

POMÓŻMY BIEDNYM NARODOWCOM
Ofiary w gotówce i w naturze przyjmuje sekretariat okręgowy Stronnictwa Narodowego, ul. Piotrkowska 86, w godz. od 9 do 12 i od 3 do 7 wieczorem.

POGODA W CZORAJ

Komunikat łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskim muzeum w parku Sienkiewicza na dzień 27 b. m. Najwyższa temperatura w ciągu doby ubiegłej: plus 4.4 st., najniższa: plus 1.1 st. Barometr: 741.8, tendencja: nieznaczny wzrost ciśnienia. Wiatry słabe, wschodnie.

JAKA BĘDZIE POGODA?

Chłodno, pochmurno, mglisto, przelotne opady.

KOMUNIKATY

Sprzedż wybrakowanych koni wojskowych. W dniu 3 kwietnia r. b. o godzinie 11 odbędzie się na rynku końskim przy Rzeźni Miejskiej 1 (ul. Inżynierska) sprzedaż w drodze licytacji wybrakowanych koni wojskowych.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ

Z Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zaw. w Łodzi. W sali Domu Ludowego przy ul. Przejazd L. 34 odbyło się roczne walne zebranie zarządu Okręgowego Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego w Łodzi z udziałem przybyłego z Warszawy p. Franciszka Urbańskiego, prezesa zarządu głównego Ch. Z. Z. Zebranie zajął prezes zarządu okręgowego p. Dębczyński Lucjan, zapraszając na przewodniczącą posła Urbańskiego, który na asesorów powołał pp. Śmiałowski Alfreda z Chrześc. Zw. Zaw. Prac. Miejskich i p. Michała Ozdobę z Chrześc. Zw. Zaw. Rob. Przem. Włókn. na protokulantów zaś kierownika okręgowego Ch. Z. Z. p. Ziółkowskiego Aleksandra i sekretarza biura p. Budę Leona. Sprawozdanie z całokształtu działalności zarządu okręgowego wygłosił prezes Lucjan Dębczyński, poczem kierownik okręgowy p. Ziółkowski Aleksander złożył sprawozdanie z działalności sekretariatu okręgowego Ch. Z. Z. w zakresie organizacyjnym, finansowym, pomocy prawnej i akcji ekonomicznej w sprawach robotniczych z uwzględnieniem interwencji na terenie Zarządu Miejskiego w Łodzi, Urzędu Wojewódzkiego, Inspekcji Pracy, Funduszu Pracy i in. Po ożywionej dyskusji nad sprawozdaniami, w której zabierali głos przedstawiciele Chrześc. Zw. Zaw., sprawozdania zatwierdzono jednogłośnie, udzielając przydziału zarządu okręgowego absolutorjum. Nowe władze okręgowo Ch. Z. Z. wybrano w składzie następującym: pp. prezes Lucjan Dębczyński, zastępca

„Lojalność“ działaczy niemieckich

Ciekawa rozprawa sądowa w Łodzi

Łódź, 28. 3. Wczoraj w sądzie okręgowym w Łodzi odbyła się rozprawa apelacyjna znanego działacza niemieckiego Gustawa Gitlera przeciwko dziennikarzowi niemieckiemu Hetigowi.

Gitler oskarżał Hetiga o zniesławienie z tej racji, że ten nazwał go niegodnym piastowania mandatów społecznych, że pozostawał w kontakcie z Grassem, który dopuścił się nadużyć a następnie uciekł do Wrocławia i wobec władz niemieckich podawał się za ofiarę teroru polskiego. Dalej ujawniono, że Gitler pomógł Grassowi uzyskać dokumenty, na podstawie których przez władze niemieckie Grass uznany został za ofiarę prześladowań polskich

i uzyskał znaczną zapomogę od władz niemieckich.

W pierwszej instancji sąd potępił całkowicie Gitlera, a uniewinnił Hetiga, skazując na zapłacenie 50 zł kosztów sądowych.

Na wczorajszej rozprawie apelacyjnej obrona przedstawiła dowody, że szkalowano sąd polski, zniesławiono przewodniczącego Zalewskiego i zagrożono, że odpowie za ferowanie podobnego wyroku. Fakt ten jest świadectwem „lojalności“ niektórych obywateli niemieckich.

Wyrok został zapowiedziany na dziś godz. 12 w południe i jest oczekiwany z wielkim zainteresowaniem.

Kto na tem zarabia?

I komu potrzebny jest strajk w przemyśle kotonowym?

Łódź, 27. 3. W przemyśle kotonowym, tj. wyrabiającym pończochy na tak zw. długich maszynach od dwóch z górą tygodni trwa strajk 5500 robotników.

Strajk, ze strony robotników ma uzasadnienie. Przemysłowcy ostatnio wprowadzili całkowitą reorganizację produkcji. Produkuje się obecnie szereg nowych artykułów, które nie są objęte taryfą umowną i z tej racji płace stosowane są w dowolnej wysokości, choć umowa obowiązuje. Z tej też racji robotnicy wystąpili ze słusznymi żądaniem zawarcia dodatkowej umowy zbiorowej, która by uzupełniła braki umowy obecnej, gdyż luki powodują znaczne zmniejszenie zarobków. Akcję strajkową prowadzą związki ZZZ. i ZZZP (Zjednoczenie Zawodowe Polskie), przyczem w komisji strajkowej główne skrzypce grają Żydzi, choć wśród robotników Żydów jakby nie było.

Po nieudanych rokowaniach, obecnie strajk utknął na martwym punkcie. Robotnicy postanowili nie zwracać się więcej z propozycją zwołania konferencji i oczekiwać na propozycje przemysłu. Jeden z najruchliwszych przywódców Żyd Landsberg oświadczył, że strajk może być kontynuowany pół roku, a robotnicy... nie ustąpią. Rzecz chwalebna, by robotnicy nie odstąpili od słusznym swych żądań, niemniej jednak dziwne musi wydać się stanowisko, boć nie wszyscy robotnicy wytrzymają bez pracy pół roku i dołożyć należy wszystkim staran, by strajk zakończony został wcześniej i z tym samym skutkiem. Stanowisko to musi się wydać bardziej zrozumiałe, jeżeli spojrzymy na obecną sytuację na rynku pończosznym.

Ceny pończoch z powodu strajku podniosły się już o 20 proc., a zapo-

trzebowanie mimo to wzrasta, gdyż hurtownicy obawiając się, że strajk przedłuży się i pozostać mogą bez towaru, czynią większe zakupy. Konjunktura ta ma jeszcze inne dodatnie strony, rzecz prosta nie dla robotników, lecz dla przemysłu, pozostającego wyłącznie niemal w żydowskich rękach.

Warunki sprzedażne, uległy znacznej poprawie, ściągają się przy okazji zaległości dawniejsze, a kredyty udzielane są w minimalnym stosunku i na krótsze terminy.

Jak z tego wynika, przemysł korzysta przez podniesienie cen i przez poprawienie warunków, tak, że zainteresowany jest w przedłużeniu strajku, gdyż korzysta jeszcze i na tem, że będzie mógł zbyć pozostałe posezono- we artykuły ze składów.

Trzeba dla całkowitego wyjaśnienia sprawy postawić pytanie, ile skorzystają na strajku robotnicy? Żądania robotnicze idą wyłącznie w kierunku ustalenia płac na nowe artykuły produkcji. O jakichkolwiek podwyżkach plac niema mowy. Nadwyżka więc, osiągnięta przez przemysł w sprzedażach podczas strajku, wpłynie wyłącznie do kieszeni żydowskich przemysłowców.

Gdy więc strajk zakończy się podpisaniem umowy dodatkowej, co jest rzeczą przesadzoną niemal wobec stanowczej postawy robotników, robotnicy stracą mimo wszystko zarobki za dni strajku.

Przedłużanie więc strajku nie leży w interesie robotników. Co wobec tego oznacza oświadczenie przedstawiciela komisji strajkowej, Żyda Landsberga, że strajk będzie kontynuowany nawet pół roku? Na czyich jest on usługach?

prezesa Stanisław Jezierski, skarbnik Alfred Śmiałowski, sekretarz Feliks Kierkowski, członkowie pp. Adam Cyranski, b. poseł Antoni Harasz i Stanisław Wawrzyńczak. Komisja rewizyjna pp. Józef Bierkowski, Józef Borucki i Michał Ozdoba.

Ze Stow. kupców i przemysłowców polskich. W niedzielę, dnia 29 bm. o godz. 4 po poł. w lokalu przy ul. Główniej 17 odbędzie się ogólne roczne zebranie Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Polskich w Łodzi.

JFIARY KRYZYSU

Z głodu rozpruł brzuch nożem. Zamieszkały przy ul. Profesorskiej 16 21-letni Władysław Dąbrowski, bezrobotny, po kłótni z domownikami chwycił nagle nóż kuchenny i zaczął sobie zadawać straszliwe ciosy w brzuch. W stanie beznadziejnym został Dąbrowski odwieziony do szpitala św. Józefa.

Z głodu napił się kwasu solnego. W bramie domu przy ul. Młynarskiej 43 zaczął kwasu solnego i zatrul się ciężko 32-letni Jan Musiał bez stałego miejsca zamieszkania.

Podrutek w Wydziale Opieki Społecznej. W lokalu wydziału opieki społecznej przy ul. Zawadzkiej 11 pozostawiła nieznaną matką trzytygodniowe niemowlę, które zostało skierowane do domu wychowawczego.

JUDAICA

Pociągający objaw. Ostatni wykaz skreślonej firm z rejestru handlowego w sądzie okręgowym w Łodzi obejmuje 115 firm, które do końca roku 1935 istniały na terenie Łodzi. Ze 115 firm skreślonych z rejestru było 98 żydowskich oraz 17 chrześcijańskich. Objaw ten należy uznać za wielce pocieszający. (k)

Żydowscy chuligani. Z reguły, gdy Polak pobije Żyda, całe żydostwo, w szczególności zaś prasa żydowska, podnosi o-

kom od 5 do 10 zł. tygodniowo, podczas gdy stawka przewidziana umową zbiorową dla tej kategorii robotników i tylko za osmiodziesięć dni pracy wynosi 6 zł dziennie. Wszystkim robotnikom z tytułu niewypłaconych przez nieuczciwego fabrykanta zarobków należy się przeciętnie po 600 zł. Doprowadzeni do ostateczności robotnicy wszczęli strajk okupacyjny w celu zmuszenia Jerozolimskiego do wypłacenia im wszystkich należnych zaległości i wprowadzenia na przyszłość stawek zarobkowych przewidzianych umową zbiorową. Jerozolimski, bojąc się przykrych następstw zaofiarował im po 100 zł, żądając wzamian zrzeczenia się na piśmie wszelkich do niego pretensyj. Robotnicy jednak, widząc słuszność swej sprawy, odrzucili propozycje żydowskiego fabrykanta, żądając wypłacenia całkowitej należności. Z ramienia strajkujących robotników występuje Związek Zaw. „Praca Polska“, który wniósł odpowiednią interwencję do Inspektoratu Pracy XIV obwodu. W dniu dzisiejszym odbędzie się konferencja w Inspektoracie Pracy na której rozstrzygną się losy strajkujących robotników fabryki Jerozolimskiego.

Dokoła strajku kotonowego. Wobec trwającego od dłuższego czasu strajku w przemyśle kotonowym, związki zawodowe podjęły dalszą akcję w celu wywarcia nacisku na przemysłowców do szybkiego rozpoczęcia rokowań. Zapowiada się możliwość rozszerzenia strajku na dalsze okręgi, jak Warszawę, Żyrardów, Częstochowę i Kalisz. W Łodzi strajk ma być zastrzyżony przez wycofanie obsługi technicznej z fabryk.

MÓWIĄ, ŻE...

Piszczące wózki. Władze administracyjne prowadzą akcję przeciw niepotrzebnemu zakłócaniu spokoju w centrum miasta, wydały szereg zarządzeń, w kwestii używania syren automobilowych, sygnałów tramwajowych i t. d. Ostatnio zwrócono uwagę na wózki dziecięce. Na ulicach oraz w parkach, szczególnie zaś w tych ostatnich, dokoła ludzi udają się dla chwilowego wytchnienia i ochłodzenia z gorącego ruchu spotyka się wózki dziecięce, uchane przez mamki, przyczem wózki te z racji niesmarowania piszczą i wydają z siebie tak skrzypiące tony, iż zmuszają przechodniów lub spacerowiczów do opuszczania miejsca. Obecnie zwrócono na ten objaw uwagę. Winni specjalnego zaniechania będą karani doraźnie. (k)

KRONIKA SPORTOWA

Lekkoatleci na bieżniach i w polu. Ubiegła niedziela przeszła w Łodzi również pod znakiem otwarcia sezonu lekkoatletycznego biegami naprzelaj dla wszystkich klubów stowarzyszonych w Ł. O. Z. L. A. Niestety tylko trzy kluby łódzkie zorganizowały biegi, które naogół przyjęte zostały przez publiczność dość życzliwie. W pierwszym biegu dla zawodników stowarzyszonych, zorganizowanym przez Ł. K. S. na dystansie około 2 km zwyciężył Tyliński w czasie 5 min. 21,4 sek. przed Wróblewskim II i Mundem. — Drugi bieg naprzelaj zorganizowała sekcja lekkoatletyczna Wimy, gdzie na dystansie około 3 km pierwsze miejsce zajął Młotkiewicz. — K. P. Zjednoczone zorganizowało dwa biegi naprzelaj. W pierwszym dla zawodników stowarzyszonych na dystansie 3 km wzięto udział 1 zawodników, z których bieg ukończyło 12. Pierwsze miejsce niespodziewanie zajął Gralewski w czasie 9.48 przed Lapetą 9.54 i Nowakiem 9.56. W drugim biegu dla zawodników niestowarzyszonych również na dystansie 3 km zwyciężył Maj w czasie 10.22 przed Steinbokiem 10.45. Oba biegi odbyły się we własnym parku sportowym K. P. Zjednoczone.

KRONIKA SĄDOWA

Wyrok na Lenca. Wczoraj zapadł wyrok w sprawie zawiadowcy stacji Lubomel, Lenca i jego współników, z którymi wspólnie angażował na stanowiska urzędników, monterów i szoferów na kolejach różne osoby i wyludził od nich kilkanaście tysięcy złotych. W wyniku rozprawy 48-letni Bronisław Lenc skazany został na 3 lata więzienia, Władysław Magos na 2 lata więzienia i Józef Magos na 7 miesięcy więzienia. Ostatni oskarżony Olezyk został uniewinniony.

Odgrzył ukochanej nos. 28-letni Wilhelm Hajm, zamieszkały przy ul. Piaskowej 51 pałał afektem do 17-letniej Katarzyny Kaźmierczak z ul. Rzgowskiej 84, która jednak tylko o obawy przyjmowała załoty. Dnia 30 maja ub. r. podczas libacji w mieszkaniu Kaźmierczaków, Hajm podniecony alkoholem stał się bardzo agresywny, a gdy Kaźmierczakówna odpychała go od siebie, chwycił wóń, pogryzł usta i odgrzył nos. Pokaleczoną wyrwano z rąk szaleńca i pogotowie przewiozło ją do szpitala. Hajm został zatrzymany i wczoraj zasiadł na ławie oskarżonych. Sąd okręgowy skazał Hajma na półtora roku więzienia.

KRONIKA GOSPODARCZA

Podniesienie upadłości Związku Majstrów Fabrycznych. Przed 3 laty ogłoszona została upadłość Związku Majstrów Fabrycznych w Łodzi, która jest właścicielem posesji przy ul. Żeromskiego 74/76 i kina „Przedwiośnie“. Obecnie czynione są próby podniesienia upadłości. Na dzień 31 b. m. wyznaczone zostało w sądzie okręgowym w Łodzi zebranie wierzycieli upadłego związku, celem omówienia sprawy zawarcia układu i podniesienia upadłości.

Dnia 26 marca 1936 r., o godz. 7.20, zasnęła w Bogu, opatrzona kilkakrotnie Sakramentami św., po długich, bardzo ciężkich a cierpliwie znoszonych cierpieniach, moja najdroższa żona, najtroskliwsza matka, córka i babcia, s. p.

Wiktorja Borowska

przeżywszy lat 54.

W głębokim smutku pogrążeni
żg 13 170/1
mąż, dzieci i rodzina.

Gawrony, Koźmin, Rąbinek.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 30. bm. o godz. 10.30 w Mórce, pow. śremski.

Dnia 24 marca 1936 r. zasnął w Bogu, opatrzony Sakramentami św. w 23 roku życia, nasz jedyny najukochańszy syn i brat, s. p.

Stefan Czyżewski

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, 28. bm. o godz. 14.30 z kostnicy starego cmentarza garnizonowego.

W ciężkim smutku pogrążeni
z 13 167
matka z córkami i rodziną.

Msza św. żałobna odprawi się w kościele garnizonowym w poniedziałek, 30. bm. o godz. 9-tej.

MARECKIEGO

cukierki zdobyły niską ceną i niezrównaną jakością powszechny rynek zbytu. **Fabryka Cukrów St. Marecki** Poznań, ulica św. Wojciecha 28.

Materiały męskie w najwyższych gatunkach

nr 7678

poleca:

M. ANWEILER Łódź, Piotrkowska 117 front I. piętro, tel. 222-90 Piętro wyżej za to ceny niżej.

G. E. RESTEL

Piotrkowska 84 Łódź, Piotrkowska 84 telefon 121-67

Poleca: **Nowości na garnitury i płaszcze dla panów. Materiały na palta i kostjamy damskie.**



Jubiler zegarmistrz

Władysław Szymański, Łódź, Główna 41

poleca w wielkim wyborze platery, zegary, zegarki, biżuterje, obrączki ślubne z własnej wytwórni. Wszelkie reparacje w zakresie zegarmistrzostwa i jubilerstwa wchodzące wykonuje solidnie i tanio.

Chrześcijański Dom Odzieżowy

W ŁODZI przy ul. 11-go listopada 20, tel. 120-12

Na sezon wiosenny poleca palta i ubrania męskie i chłopięce. Ceny niskie. Wykonanie solidne.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, l, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-lamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład, z 18 924, n 2 745, d 1 790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10.30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10.15.

1. DOM - PARCELE

Dom

nowy przy tramwaju 16.000 - wpłaty 12.000 dochód 2040 rocznie Bloch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15. zd 26 544

Sprzedam

dom czynszowy, 9 ubikacji, chlewy, 7 mórg ogrodu, rzemieślnikowi, emerytowi, Stacja, kościół, szkoła 7 klas, w miejscu 7 000. - Skład kolonialny Góra, poczta Tarnowo-Podgórze. zd 26 752

Dom

czynszowy, składem rzeźniczym, warsztatem motorowym, mieszkaniem pełnym biegiu sprzedam. Cena 28.000. - Oferty Oredownik, Poznań zd 26 829

Dom

rodzaj willi, ładny ogród, wpłaty 10 tysięcy, nadaje się dla emeryta Oferty Oredownik, Poznań zd 26 907

2. PIENIĄDZ

Kto

pożyczy 400 zł, krótki czas, procent, wolne utrzymanie, letnisko położenie ładne. Oferty Oredownik, Poznań zd 26 433

Banknoty

niemieckie, przedwojenne kupie. Oferty Oredownik, Poznań, św. Marcina 70. zd 26 648

6. OŻENKI

Drogerzysta

kawaler, 30, właściciel drogerji, posłubi, kobiecie poważna, materialnie niezależna. Zgłoszenia do Oredownika, Poznań zd 26 863

7. SPRZEDAŻE

Restaurację

kawiarnię, centrum, wyszynk - salka, mieszkanie z powodu starości sprzedam zaraz. Oferty Oredownik, Poznań zd 26 516

Pianina

Bettina nowe oraz okazynie w wielkim wyborze po najniższych cenach poleca fabryka fortepianów. Leszno. d 855

Sto mórg

welbowanem zabudowaniem, inwentarzem, lasem 19.000. - wpłaty 5000. - Pływiński, Kawiarnia Poznań, Wielkie Garbary 14. zd 26 947

11. KUPNA

Poszukuję

piekarni kupna lub dzierżawy. Zgłoszenia Bolesław Kaniewski, Wągrowiec, Bydgoska 27. zd 26 810

Urządzenie

składowe i waga stołowa do kolonialki kupie. Poznań, Wierzbicice 29 skład. zd 26 754

18. DZIERŻAWY

Wiatrak

od 1. 4. wydzierżawie Nowak - Pawłowice, poczta Złotniki (Poznańskie). zd 26 817

Kilka

morgowe rzetelne mniejsze gospodarstwa od gospodarza wzgl. za jego zgodą zadzierżawie. Dąbek, Łagiewniki, poczta Złotniki. zd 26 446

Rzeźnictwa

z warsztatem celem dzierżawy poszukuje. Oferty Bujakiewicz, Poznań, ul Zielona 3 m. 5. zd 26 940

Osiemdziesiąt

pszennych inwentarzami, zapasami od właściciela, przy szosie - objęcie 2.500. - Poznań, Mielżyńskiego 22-12. zd 26 995

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy do jednej trzeciej cenę drobnych.

Rutynowany

buchalter-rolnik, lat 31, obeznany z sprawami ubezpieczeniowymi, samorządowymi, językiem niem., pierwszorzędne świadectwa, referencje, zmieni posadę 1. 6. lub później w instytucji rolniczej, majątku, Stanowski, Dobra Państwowa Pruchna (Śląsk Cieszyński). zdg 26 256

Ślusarz - tokarz

lat 23, obeznany dobrze w swym zawodzie poszukuje pracy. Miejscowość obojetna. Brunon Dajewski, Nowe Miasto n/Warta pow. Jarocin. zd 27 015

Ogrodnik

10 lat praktyki, dobre świadectwa polecenia przyjmie posadę. Wymagania skromne. Zgłoszenia Agentura Oredownika, Wronki. ng 8145

Mężczyzna

z rowerem bez środków do życia, prosi o jakiegokolwiek zajęcie. Miejscowość obojetna. Marcin Marszałkowski, Nowe Miasto n/Warta pow. Jarocin. zd 27 014

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Niedziela, 29 marca.

9.00 aud. poranna; 10.30 nabożeństwo w kościele św. Krzyża w Warszawie. Kazanie wyel. ks. dr. Michał Klepacz; 12.15 poranek muzyczny z Wilna. V przerwie około godz. 13.00 - Epizod o powieści Z. Nałkowskiej „Granica” 14.00 audycja literacka „Nieznane rekopisy Sienkiewicza”; 15.00 „Godzina rolnika”; 16.00 „Jak rozmawiam z moim psem” - opowiadanie dla dzieci J. Gerzabka; 16.15 chór Juranda śpiewa; 16.40 poz. aktualna; 16.50 „Krakowska migawka regionalna”; 17.10 „1000 faktów muzyki” gra zespół St. Rachonia; 18.15 słuchowisko oryginalne Józefa Mayena „Sevanapola”; Wieczór I-szy p. t. „O Florencjo”; 19.40 sport; 19.45 „Co czytać?” 20.00 koncert symfoniczny pod dyr. M. Mierzeiewskiego i M. Janowski (śpiew) 20.50 dzień nrk; 21.00 „Na wesolej lwowskiej fali”; „Ta iój - pierunie”; 21.30 „Na pograniczu dwóch światów” - felieton; 21.45 wiadomości sportowe og.; 22.00 muzyka salonowa i taneczna.

KRAJOWE

Niedziela, 9 marca.

Warszawa - 9.15 muzyka (płyty); 9.50 program; 10.00 muzyka salonowa z płyt; 12.03 przegląd teatralny; 14.25 muzyka lekka z płyt; 15.00 godzina rolnika; 19.00 program; 19.40 sport; 23.05 muzyka lekka z płyt.

Niedziela, 29 marca.

Katowice - 9.15 marsze i serenade z płyt; 9.50 program; 10.00 Saint-Saens: Kamawał zwierząt (płyty); 12.03 „Co słychać na Śląsku?” 14.25 koncert pop. z płyt; 15.00 poz. „Umowa o pracę”; 15.10 same krakowiaki z płyt; 15.22 „Warunki zbytu zwierząt rzeźnych”; 19.25 „Bery i boiki śląskie”; 23.05 muzyka taneczna z płyt.

Niedziela, 29 marca.

Kraków - 9.15 sceny moniżkowskie (płyty); 10.00 koncert utw. Bacha z płyt; 12.03 przegląd teatralny; 14.25 koncert życzeń;

15.00

„Organizacja zbytu produktów rolnych”; 15.15 podkrakowskie pieśni ludowe w wyk. Fr. Biedki (ten.) i J. Gaczka (fort.); 19.10 sport; 19.30 walce z płyt; 23.05 „Wieczór w Paryżu” (płyty).

Niedziela, 29 marca.

Łódź - 9.15 i 10.0) płyty z W-wy; 12.03 „Na czem polega racjonalne zarządzanie warsztatem”; 14.25 koncert życzeń; 15.25 muzyka pogodna z płyt; 15.45 - „Jak to było w Anglii?” 19.10 sport; 19.30 na wesolej z płyt; 23.05 muzyka lekka (płyty).

Niedziela, 29 marca.

Lwów - 9.15 płyty z W-wy; 10.00 modlitwa w operze (płyty); 12.03 przegląd teatralny; 14.25 - coś dla każdego z płyt; 15.00 przegląd prod. rolnych; 15.15 „Zagadnienie chmielarstwa w Polsce”; 15.25 płyty; 19.10 sport; 19.30 Mario Chamiee na płytach; 23.05 muzyka lekka (płyty).

Niedziela, 29 marca.

Toruń - 9.15 melodie pogodne (płyty); 10.00 muzyka symf. z płyt; 12.03 przegląd wydawnictw pomorskich; 14.25 coś dla każdego z płyt; 15.00 przegląd prod. rolnych; 15.15 „Cyfry za darmo” - pog. rolnicza; 15.25 płyty; 19.30 sport; 19.35 fantazja z op. „Marta” Plotkowa (płyty); 23.05 muzyka lekka z płyt.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

niedziela, 29 marca:

6.00 Hamburg. Koncert portowy. 7.30 Praga. Koncert z Karłowych Varów. 9.00 Lipsk. Koncert rozrywkowy. Königswust. Bezroski poranek niedzielny. 9.25 Praga. Kwartet salonowy. 9.30 Monachium. Recital skrzypcowy. 10.30 Monachium. Muzyka ludowa. 10.45 Praga. Koncert chóru. 11.20 Brno. Koncert muzyki klasycznej. 11.45 Wiedeń. Koncert orkiestrowy. 12.00 Berlin. Muzyka w poludnie. Lipsk. Koncert ork. Filh. 12.25 Budapeszt. Koncert ork. pod dyr. Dohnany'ego. 12.55 Wiedeń. Koncert rozrywkowy.

14.00

Sztokholm. Symfonia Czajkowskiego. 14.15 Berlin. Muzyka lekka. 14.30 Paris PTT. Transm. z opary: 1. „Dwaj ślepcy” - Offenbacha nast. „Tosca” - op. Pucciniego. 15.00 Hamburg. „Wiosna porwaca” - koncert chóru. Lipsk. Ludowe pieśni i tańce. 15.05 Monachium. Koncert solistów. 15.15 Kopenhaga. Współczesne melodie. 15.40 Wiedeń. Występ kwartetu Ondriczki.

16.00 Königswust. „Melodie i rytym”. M. Ostrawa. Koncert populudniowy. Strasburg. Koncert orkiest. Hamburg. Wesola muzyka. 16.40 Sztokholm. Recital wioloncz.

17.00 Budapeszt. Muzyka salonowa. Rzym. Koncert symf. z Augusto pod dyr. Bruno Walters. 17.45 Wiedeń. „Z miasta lenich marzeń” - koncert. 18.00 Leningrad. Koncert symf. Königswusterhausen. Wielki koncert rozrywkowy od rodz. 2. Moskwa (WCSPS). Recital fort. Paris PTT. Festiwal Wagnera. 18.15 Oslo. Utwory wiolonczelowe. Bukareszt. Muzyka taneczna. Bruksela flam. Recital skrz. Henryka Temianki. 18.20 Anglia (Nat. Progr.) Muzyka kameralna. 19.15 Strasburg. Muzyka lekka. 19.45 Anglia (Reg. Progr.) Muzyka lekka.

20.00 Anglia (Nat. Progr.) Koncert solistów. Bratislava. „Gdybym był królem” - opera kom. dama. 20.10 Budapeszt. Melodie operetkowe. 20.35 Rzym. „Shammy verde” - operetka Valente i Taaliaterbr.

21.00 Budapeszt. Koncert chóru. 21.30 Paris PTT. „Rip” - opera kom. Planquette'a. Wiedeń. Eiffla. Sonaty fort. Beethovena. 22.00 Warszawa - Berlin. Koncert muzyki rozrywkowej. Budapeszt. Muzyka czuńska. 22.15 Mediolan. Recital skrz. 22.20 Sztokholm. Muzyka kameralna. Wiedeń. Dawna muzyka. 22.30 Rzym. Muzyka taneczna. 22.55 Praga. Koncert chóru nauczycieli.

23.00 Budapeszt. Muzyka jazzowa. Kopenhaga. Muzyka taneczna. 23.15 Bruksela franc. Recital skrz. Henryka Temianki. 23.45 Radio Paris. Muzyka taneczna. i d r. SSI (duhu) emfwo abekó

KOLA ERBE

przy zmęczeniu fizycznym i umysłowym

nr 7201/2
Mistrz
rzeźnicza karta rzemieślnicza długoletnia praktyka szuka posady, miejscowość obojetna. Krüger, Puszczykowo pow. Poznań. zd 26 839

27. WOLNE MIEJSCA
Inkasenci
akwizytorzy, akwizytorci na kawę poszukiwani. Centrala Kawy. Łódź, Kilińskiego 180. n 8048

Uczeń
elektro-mechaniczny potrzebny. - Odpis świadectw. Oferty Oredownik, Poznań zd 26 951

Przedstawicieli
(przedstawicieli) dobra prezencja dla poważnej firmy poszukiwani. Oficerowie rezerwy i b. urzędnicy państwowi chętnie przyjmowani. Zgłoszenia przyjmie nasz organizator Hotel Monopol nr. 30 w piątek i sobotę od 15-18. Firma Astel, Kraków. zdg 26 840

Posada
kelnera lub bufetowej zaraz do objęcia za pożyczkę 1000. Karlikowa, Poznań, Nowy Rynek 4 m. 24. zd 27 023

Panna
lub współniczka składu pieczywa, kawiarni na prowincji potrzebna zaraz pożyczka 150. - Oferty Oredownik, Poznań zd 26 970

Młodszy
pomocnik krawiecki, od zaraz potrzebny na stałe. Kazimierz Rozmachalski, Mięścisko, powiat Wągrowiec. zd 26 644

Fryzjera
damsko - męskiego poszukuje i uczenia. Fryzjer. Kępa Oksywska 55, Gdynia. n 8120

Kuchmistrz
rutynowany, trzeźwy, pilny na samodzielnie stanowisko potrzebny. Zgłoszenia na piśmie z odpisem świadectw Hotel „Bast” - Inowrocław. zdg 26 864



Humor zagraniczny
- Dawniej często mi powtarzałeś, że byś mnie zjadł z miłości. A teraz robisz awanturę o jeden mój włos w rosole. („Le Rire” - Paryż).

Co futro - to **Edmund Rychter** - co palto - to **Edmund Rychter** - co ubranie - to **Edmund Rychter**, Poznań, Ostrów Wielkop.

OREDOWNNIK

Centrala: Poznań, św. Marcina 70. P. K. O. Poznań 200 149
WYCHODZI CODZIENNIE Z DATA
NA DZIEŃ NASTĘPNY
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25
W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. - Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łódź odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. - Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Lesiewicz z Poznania. Rekopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie przy 7-miu wydaniach tygodniowo z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odnośnienie do domu odpow. dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,84 zł, kwartalnie 7,01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). - Pod opaską w Polsce 5,00 zł 6 wydań tygodniowo. - Zamówienia pocztowe należy uskutecznić do 25. każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Oredownika.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-lamowej 15 groszy, na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyższej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto); słowo nagłówkowe 15 gr. każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstała wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne z góry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcina 70.
W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonej numerów lub odszkodowania.

OSTATNIE DNI POMPEI

35)

Powieść z angielskiego przez E. L. Bulwera

Ten zamordowany kapłan Izdy nawrócił się przed śmiercią na wiarę chrześcijańską; on mi wyjawiał tajemnicze grzechy i czarodziejstwa tego Egipcjanina, a zarazem podejścia i kuglarstwa świątyni Izdy. Nadto powziął był zamiar wyjawienia tego publicznie. Cudzoziemiec, obcy w tym kraju, żadnych nie mający nieprzyjaciół, przez kogo mógł być zamordowanym, jeżeli nie przez tego, co się najwięcej bał jego wyznania? Tym człowiekiem jest Arbaces z Egiptu.

— Słyszycie go! — rzekł Egipcjanin. — Błuzni!... Spytajcie, czy wierzy w Izdę.

— Pytasz, czy wierzę w czarta? — odrzekł Olint odważnie.

Całe zgromadzenie zadrżało, wydając głuchy pomruk. Chrześcijanin w każdym czasie przygotowany do niebezpieczeństwa, a w chwilowym zapale nieroztropny, mówił dalej bez żadnej obawy:

— Precz stąd, bałwochwalcy! nie pozwolę, aby to ciało skalali wasze bezbożne obrzędy... Do nas, do ślug Chrystusa, należy ostatnia posługa chrześcijaninowi. Oddajcie mi te zwłoki w Imię Wielkiego Stwórcy, który duszę przywołał do siebie!

Chrześcijanin wyrzekł te słowa tonem tak uroczystym i nakazującym, że nikt z obecnych nie śmiał głośno wyrazić nienawiści, którą czuł się przejęty.

Zbliżył się znowu centurjon. — Powiedz naprzód, Olincie, czy prócz podejrzeń masz jakiś dowód, któryby potwierdzał twe oskarżenie?

Olint milczał. Roześmiał się wzgardliwie Egipcjanin.

— Czy dlatego chcesz, aby ci wydano ciało kapłana Izdy, że był on członkiem waszej sekty Nazarejczyków lub chrześcijaninem?

— Tak jest. — Przyniegnij na tę świątynię, na ten posąg Cybeli, na to najstarsze i najświętsze w Pompei sacellum, że zmarły był wyznawcą twej wiary.

— Wiedz, że nie wyznaję waszych bałwanów i brzydzę się świątyniami waszemi! Jakżeby mógł przysięgać na Cybelę?

— Precz, precz z ateuszem! Ziemia nas pochłonie, jeżeli w świętym gaju cierpieć będziemy podobnego bluźniercę... Niech ginie śmiercią zasłużoną.

— Oddać go na pożarcie zwierząt — dodał głos kobiety — będziemy mieć jednego dla lwa, a drugiego dla tygrysa!

— Nazarejczyku, — rzekł dalej żołnierz, nie zważając na wrzaski gminu — jeżeli nie wierzysz w Cybelę, któregoż z naszych bogów wyznajesz?

— Słuchajcie go, słuchajcie! — wołał lud.

— Próżni i zaślepieni ludzie — rzekł chrześcijanin, podnosząc głos — można wierzyć w bałwany z drzewa lub kamienia? Sądźcie, że mogą widzieć, słyszeć lub, że mają władzę wasz wspierać?... Czy jest boginią ten niemy przedmiot, wyrobiony sztuką człowieka? Czy rodzaj ludzki jego stworzeniem?... Niestety! jego to ręka ludzka stworzyła. Niech każdy z was przekona się o nicości bałwana i własnym obłąkaniu.

To rzekłszy, postąpił ku świątyni i wprzód, nim ktokolwiek z obecnych mógł zważyć, co zamyśla, wyrzucił z podstawy posąg drewniany.

— Widzicie! — zawołał — że bóstwo wasze nie umie się pomścić. Jestże to przedmiot godny waszej czci?

Nie dano mu więcej powiedzieć. Dokonał tak śmiałego i tak świętokradzkiego czynu przeciw bóstwu, powszechnie uwielbianemu, przejęło wściekłość i zgrozą nawet najumiarkowańsze umysły. Zgodnie wszyscy rzucili się na zuchwalca i bez interwencji centurjona byłoby go poszarpani na sztuki.

— Uspokójcie się — zawołał żołnierz tonem władzy — odprowadzimy tego niegodnego bluźniercę do właściwego trybunału; już i tak zbyt wiele straciłszy czasu. Niech obaj winowajcy staną przed urzędnikiem; ciało ka-

plana odnieście do jego mieszkania.

W tej chwili ukazał się kapłan Izdy i rzekł:

— Te zwłoki należą do nas, stosownie do przepisów kapłaństwa.

— Uczynić, co rozkazuje flamen — rzekł centurjon — jak się ma oskarżony?

— Żadnego nie czyni poruszenia. — Litowałbym się nad nim, gdyby nie popełnił tak okropnej zbrodni. Idźmy.

Gdy Arbaces odwrócił się, napotkał spojrzenie kapłana Izdy... Był to

Intrygi i zabiegi Arbacesa

Noc już była głęboka, a miejsca schadzki Pompei jeszcze zapełniały gromady ludzi. W rozmowach swych dzielili się na liczne gromady, jakby usiłując zlagodzić przykre wrażenie zajmującego ich tematu. Był to temat życia i śmierci.

Ukazał się szybko idący obok świątyni młodzieniec, a napotkawszy wracającego do siebie Diomeda, potrącił niebacznie tego wspaniałej otyłości obywatela.

— Hola! — rzekł kupiec z jękiem, zaledwie mogąc odzyskać równowagę. — Czy nie masz oczu, lub czy myślisz, że pozbawiony jestem uczucia?

— Ach! tyżeś to, Diomedzie? Przebacz mojej nieostrości. Umysł mój zatapiał się w myślach o zmianie kolei życia. Nasz biedny przyjaciel Glaukus! Ach! kto by się spodziewał?

— Czy prawda to, Klaudjuszu, że ma być stawiony przed senatem?

— Prawda; tak niezwykle zarzucają mu zbrodnię, że sam senat musi rozstrzygnąć sprawę.

— Był więc oskarżony publicznie?

— Bez wątpienia; gdzieś był, że nie wiesz nic o tem?

— Nazajutrz po jego zbrodni udałem się za interesami do Neapolu, skąd dopiero powracam... To rzecz okropna! Jak mi dziwnie, że u mnie był na wieczery właśnie w dniu, w którym to wszystko zaszło.

— Występek jego jest niewątpliwy — rzekł Klaudjusz, wznosząc ramiona — jestem pewny, że się proces ukończy, nim nastąpią igrzyska.

— Igrzyska! sprawiedliwe bogi!...

— odrzekł Diomed z lekkim drżeniem.

— Czy być może, aby go skazano na pożarcie zwierząt... on taki młody, tak bogaty!

— Tak jest, lecz zważ, że jest tylko Grekiem; gdyby był Rzymianinem, wówczas nie byłaby szkoda prawdziwa. Tych cudzoziemców znosimy, dopóki są szczęśliwi; lecz w przeciwności nie należy zapominać, że są w istocie niewolnikami. Mimo to jednak mój członkowie wyższych klas towarzystwa jesteśmy tak pobożający, że życzyłbym mu z serca, żeby los jego od nas zależał, gdyż, mówiąc między nami, czemuż jest prosty kapłan Izdy? Czemuż jest sama nawet Izys? Ale przesądny lud głośno domaga się krwi bezbożnika i niebezpiecznie byłoby opierać się publicznej opinii.

— A chrześcijański bluźnierca, nie wiem, jak go tam nazywają?

— Ach! ten biedny pies! Jeżeli zgodzi się złożyć ofiarę Cybeli lub Izdzie, otrzyma przebaczenie... lecz, jeżeli nie zechce tego uczynić, dostanie go tygrys, przynajmniej, tak mi się zdaje; zresztą sprawę rozwiąże wyrok. Gdy to mówimy, wypróżniają się urny i może jeszcze Greczyn uniknie śmiertelnej kolei przeznaczenia swojego. Lecz zaniechajmy tak smutnego tematu. Jak się ma piękna Julja?

— Spodziewam się, że dobrze.

— Złóż jej moje uszanowanie. Ale, patrz, otwierają się drzwi domu pretora. Kto wychodzi? Na Bachusa! Egipcjanin. Czego mógł żądać od urzędującego przyjaciela naszego?

— Musiał mieć jakąś naradę w sprawie morderstwa — odrzekł Diomed; ale powiedz mi, co przywiodło Glauka do zbrodni? Wszak miał zaślubić siostrę kapłana?

— Tak jest, niektórzy twierdzą, że Apaecides odmówił zezwolenia na ten

Kalenus. Spojrzenie to miało tak skryte znaczenie, że Egipcjanin rzekł mimowolnie do siebie:

— Czy nie był on tylko świadkiem tego, co zaszło?

Młoda kobieta wyszła z tłumu i, bacznie patrząc w twarz Olinta, rzekła:

— Jakiż to silny złoczyńca!... Mam więc żer i dla tygrysa. Dostanie coś każde zwierzę!

— Jeden dla lwa, drugi dla tygrysa! — wołał gmin — co za szczęście!

związek. Była to może niespodziewana kłótnia. Glaukus był tak pijany, iż w chwili wypadku podniesiono go prawie bez zmysłów, a nawet słyszałem, że czy to skutkiem wina, czy przestachu, czy wyrzutów sumienia, dotąd jeszcze jest zupełnie obłąkany.

— Niestety! Ma przynajmniej dobrego adwokata?

— Najlepszego... Kajus Pollion ma dosyć wymowy. Obiegł on całą Pompeę dla nakłonienia za pieniądze wszystkich ubogich patrycjuszów, wszystkich dobrze urodzonych marnotrawców, aby, okrywając się starami i spłowiałymi szatami, świadczyli wszędzie o swej przyjaźni dla Glauka... Glauka, któryby za godność cesarza nie raczył do nich słowa przemówić. Trzeba przyznać, że był nader wybredny w wyborze swych znajomości. Jakkolwiek bądź, Izys wielką w tej chwili posiada u ludu wziętość.

— Prawda! przypominam sobie, mam i ja towary w Aleksandrii! Należy koniecznie wspierać Izdę.

— Bądź zdrów, stary przyjacielu; rychło się zobaczymy, trzeba bowiem, abyśmy z sobą ułożyli mały zakładzik na igrzyska cyrku. Przekłety ten wypadek z Glaukiem pomieszał wszystkie moje rachuby. Złożył się ze mną na rzecz gladiatora Lidona; muszę gdzieś indziej zapełnić moje tabliczki. Bywaj!

To rzekłszy, zostawił Diomeda samego i nucąc grecką piosenkę, udał się w dalszą swą drogę.

— Jeżeli lew pożre Glauka — mówił do siebie, ja tylko zostanę, którego kochać można, i ani wątpię, że Julja uobóstwiać mnie będzie... Czas więc i sposobność ożenić się. Na bogi! już mi zaczyna zbywać na darach Plutusa... gdy wstrząsam worek z kośćmi, ludzie podejrziwie wpatrują się w moją rękę. Ten piekielny Sallustjusz daje do zrozumienia, że gra moja jest sztuczna, a gdy raz odkryte zostanie, że podrobione mam kostki, już po moich wieczerniach i wonnych biletach!...

Lepiej więc ożenić się, dopóki jeszcze można, dać pokój grze i kierować koło mojej, albo raczej powabnej Julji fortuny, na dworze cesarza.

Gdy gracz tak marzył o rachubach swej dumy, jeżeli zamysły jego godne tak pięknego nazwania, ktoś go nagle zatrzymał. Odwrócił się i poznał ponurą twarz Arbacesa.

— Witaj, szlachetny Klaudjuszu; przebac, że cię zatrzymałem, i chciej mi wskazać mieszkanie Sallustjusza.

— Kilka tylko kroków stąd do niego, mądry Arbacesie; lecz wątpię, czy on dziś kogo przyjmuje?

— Nie o to mi chodzi — odpowiedział Egipcjanin. — Wszak w jego domu znajduje się Glaukus morderca?

— Tak jest, dobre serce Epikurejczyka wierzy w niewinność Greka. Ach! to mi przypomina, że Sallustjusz dał za niego rękojmię i że jest tym sposobem odpowiedzialny za jego stawienie się do sprawy. Dom Sallustjusza wygodniejszy od więzienia, a zwłaszcza od owej lichej dziury w Forum. Lecz co możesz mieć za interes do Glauka?

— Chciałbym go ocalić, szlachetny Klaudjuszu. Kara śmierci, wymierzona na człowieka bogatym, jest ciosem dla całego towarzystwa. Ponieważ dowie-

*) Gdy oskarżeni składali rękojmię, zwane „Vades” nierychlej szli do więzienia, aż gdy prawomocnym wyrokiem uznani zostali za winnych.

działem się, że już rozum odzyskał, pragnę, aby mnie objaśnił o prawdziwych pobudkach swej zbrodni; może się znajdą okoliczności łagodzące.

— Jesteś prawdziwie dobroczynnym człowiekiem, Arbacesie.

— Dobroczynność jest obowiązkiem tego, kto się ubiega za mądrością, — odpowiedział skromnie Egipcjanin. — Proszę cię, racz mi wskazać mieszkanie Sallustjusza.

— Jeżeli pozwolisz, sam cię zaprowadzę do niego — rzekł Klaudjusz. — Ale powiedz mi, proszę, gdzie jest biedna naręczona Atefczyka, siostra zamordowanego kapłana?

— Niestety! Jest prawie obłąkana. Czasem ziorczy zabójcy... czasem znowu nagle wstrzymuje się i woła: Dlaczego go przeklinam? O, mój bracie! wszak nie Glaukus jest twoim zabójcą?... Nigdybym temu nie uwierzyła! Potem znowu ziorczy, zatrzymuje się jeszcze i mówi smutnie do siebie: A gdyby to był on?

— Biedna Jona!

— Szczęściem dla niej, cześć, jaką religja nakazuje oddawać umarłym, tak jej zajęła uwagę, że na chwilę zapomniiała o Glauku i o własnym swem położeniu. Ani się nawet domyślała, że Glaukus jest uwieczony i że sprawa jego tak rychło ma się rozpocząć. Gdy się ukończy obrzęd pogrzebowy, dowie się zapewne o wszystkim; i boję się, aby nie zgorszyła swych przyjaciół, usiłując ratować mordercę swojego brata.

— Trzebaby temu zapobiec.

— Pochlebiam sobie, że już dostateczną w tej mierze poczyniłem ostrożności. Jestem prawnym jej opiekunem i otrzymałem rozkaz, aby ją do mnie odprowadzono zaraz po pogrzebie Apaecidesa. Spodziewam się, że w moim domu będzie bezpieczna.

— Dobrześ uczynił, mądry Arbacesie. Lecz otóż i dom Sallustjusza; niech ci dopomoga bogowie! Nim jednak się rozstaniemy, powiedz mi, dlaczego jesteś taki zawsze smutny i nietowarzystki? Wszak umiesz być wesółym w potrzebie. Pozwól, abym cię zaznajomił z rozkoszami Pompei. Mogę się pochłubić, że nikt ich nie zna lepiej odemnie.

— Dziękuję ci, szlachetny Klaudjuszu; jestem pewny, że pod różdżką tak biegłego mistrza warto być uczniem rozkoszy; lecz w moim wieku byłoby to już niewczesne.

— O, bądź spokojny; miałem już i siedem dziesięcioletnich uczniów. Zresztą bogaci nigdy nie stają się starymi.

— Pochlebiasz mi; przyjdzie może czas, iż ci przypomnę twoją uprzejmość.

— Markus Klaudjusz będzie zawsze na twoje rozkazy. Bądź zdrów!

— Nie jestem człowiekiem okrutnych skłonności — rzekł do siebie Egipcjanin, gdy został sam jeden; — pragnę z serca ocalić tego Greka. — Jeżeli przynajmniej się do zbrodni, a przez to zerwie na zawsze związek swój z Joną i zagrozi wszelkiej możliwości wyśledzenia tego, com uczynił, może go jeszcze ocalić skłonieniem Julji do wyznania, że mu podała napót miłosny, co go zasłoni od kary. Jeżeli zaś nie przynajmniej do występku, trzeba będzie zapobiec wyznaniem Julji i musi umrzeć. Tak jest, śmierć jego pozbawi mnie rywala i zapewni mi bezpieczeństwo. Wolalbym jednak, aby się przyznał!... Czy nie możnaby wmówić w niego, że w obłąkaniu ugodził kapłana? Taki obrót rzeczy byłby dla mnie najdogodniejszy. Muszę spróbować tego.

W tej chwili Arbaces zbliżył się do drzwi Sallustjusza, przed którymi leżała na ziemi jakaś postać, cała okryta płaszczem.

— Powstań — rzekł Arbaces, dotykając nogą jej twarzy; zagradzasz mi drogę.

Leżąca postać podniosła się na nogi, a światło gwiazd ukazało w niej młodą Tessaljanke, Nidję.

Kłacz dalszy nastąpi.

Truciciele i trucizny ongi i dziś

Jak Aleksander Wielki usuwał niewygodnych sobie ludzi — Neron i Kaligula władcy Romy też posługiwali się trucizną — Pierścienie pompejańskie jako schowki na truciznę — Rodzina Borgiów i Katarzyna Medici — Ściganie trucicieli

Od najdawniejszych czasów historia notuje wypadki otrucia. Aleksander Macedoński, chcąc zgładzić niewygodnego dla siebie lekarza, daje mu do ucałowania piśmo, posypane trującym proszkiem. Neron, poradziwszy się uprzednio słynnej czarownicy Lokusty, podaje swemu bratu czarę z trucizną, od której ten pada, jak rażony piorunem, na marmurową posadzkę Palatynu. Oblakany cesarz Kaligula truje podczas jednej ze wspaniałych uczt wszystkich swych współbiedniaków.

O powszechnym stosowaniu trucizn od najbardziej zamierzczliwych czasów świadczy podanie o królu Mitrydacie, który, używając codziennie coraz większe dawki różnych trucizn, dożył sędziwego wieku lat 80-ciu. O powszechnym używaniu przez Rzymian trucizn świadczą również pierścienie znalezione w Pompei, z których większość zawiera schowek na truciznę. Renesansowa Italja okazała się godną naśladowniczką starego Rzymu. W niej to udoskonalili się zarówno same trucizny, jak i sposoby trucia, z niej to właśnie ta dziwna zasada trucicielska rozeszła się po całej Europie. Najsłynniejszą trucizną w tym czasie była t. zw. aqua tofana. Trudno dziś określić, jaki był jej skład chemiczny. Według dziejopisów aqua tofana była pozbawiona jakiegokolwiek zapachu czy smaku, kropla tej trucizny, podawana raz na tydzień, sprowadzała ofierze niechybną śmierć po dwóch latach, jeżeli jednak, na co złożyła liczył, zdarzyła się w tym czasie choćby najbłahsza choroba, osoba zatruta umierała natychmiast.

Tam, gdzie zjawiali się w tej epoce Włosi, tam przenikało trucicielstwo. Do Francji zawitała trucizna razem z Katarzyną Medici, do nas przyniosła ją Włoszka Bona, która prawdopodobnie otruiła (nie jest to stwierdzone) Barbarę Radziwiłłównę. Trucicielstwo we Francji przybrało za Ludwika XIV tak zastraszające rozmiary, że w r. 1679 powstał w Paryżu specjalny sąd, którego wyłącznym zadaniem miało być ściganie trucicieli, nazwany „Cour des Poisons”.

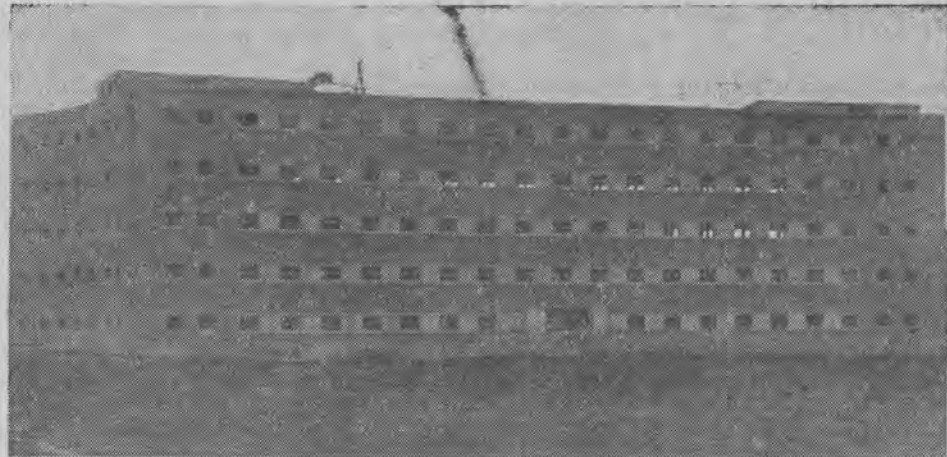
Obecnie mniej mamy zabójstw przy pomocy trucizny, co tłumaczyć należy postępem medycyny i chemii. Złoczyńcy wola używać innych środków, nie pozostawiających śladów i nie stwarzających takich

poszlak, jak trucizna. Nie znaczy to jednak, aby trucizna przestała być narzędziem mordu; świadczą o tem współczesne procesy trucicieli, z których jeden, nie zakończony jeszcze, zelektryzował opinię całej Polski.

Podręczniki medycyny sądowej, jako jedną z przyczyn gwałtownej śmierci po-

dają otrucie. Lekarz, który podejrzewa otrucie, dla wydania swej opinii musi przedewszystkiem dokładnie ustalić, jakie objawy dostrzeżono u ofiary za życia, następnie dokonać sekcji zwłok i wreszcie drogą analizy chemicznej, czy też innych sposobów ustalić truciznę w ciele zmarłego. Objawy otrucia zależą od jakości u-

żytej trucizny. Trucizny żrące — Kwasy, siarkowy, solny, azotowy, sole bromowe, rtęciowe i t. d. wywołują objawy ostrego zapalenia narządów, które się z niemi zetknęły, a więc gwałtownymi nudnościami, ostrą biegunką. Z najczęściej spotykanych otruc w tej grupie są otrucia solami rtęci — sublimatem. Drugą grupę trucizn stanowią t. zw. trucizny miążsowe, które wywołują rozpad protoplazmy i komórki miążsowej — do niej należą wszystkie związki arsenowe, na czele których stoi arsenik biały. Jego biała barwa, brak specjalnego zapachu czy smaku uczyniły zeń truciznę szczególnie nadającą się do celów zbrodniczych. Jedyną jego „wadą” jest to, że go niezwykle łatwo wykryć w organizmie człowieka. Trzecia grupa — to trucizny, zmieniające krew, jak czad, gaz świetlny; wreszcie czwarta — trucizny systemu nerwowego, alkohol, chloroform, trucizny roślinne — morfina, kokaina i t. p. H. Ar.



Gdy w Abisynji grzmiały armaty i bomby włoskie, we Włoszech widać na każdym kroku silne, nieustające tempo pracy. Na zdjęciu mamy nowy imponujący gmach w Rzymie, „koszary Mussoliniego”, w tych dniach wykończony.



Tak ochronimy kapelusz i płaszcz, lecz nigdy cerę!

A zatem: nacierać dwa razy dziennie twarz i ręce Kremem NIVEA, wtenczas mimo zimna i śloty zachowamy zawsze gładką i delikatną skórę. Nawet najszumniej zachwalane naśladowstwa nie zastąpią NIVEA, gdyż tylko NIVEA zawiera Eucerin i dlatego ta nadzwyczajna skuteczność. Zatem używajmy

tylko NIVEA!

Krem NIVEA od zł. 0,40 do 2,60

Olejek NIVEA od zł. 1,00 do 3,50

P. 8810-N. 1089

Drogi papieros

W tych dniach przed sądem w Londynie stał pasażer linii lotniczej Paryż—Groydon, oficer rezerwy angielskich wojsk lotniczych, oskarżony o to, że w samolocie, wbrew wyraźnym zakazom zapalił papierosa. Pasażera schwytano na gorącym uczynku, gdy na lotnisku Croydon wychodził z kabiny z papierosem w ustach. Nic nie pomogły tłumaczenia, że w czasie całej drogi z Paryża do Croydon, będąc palaczem, zdążył wypalić zaledwie 5 papierosów i t. p. Sąd skazał namiętne go palacza na wysoką grzywnę, która w przeliczeniu na złote wyniosła razem z kosztami sądowymi około 500 zł. Czyli jeden papieros wypalony w kabine samolotu na linii Paryż — Londyn, kosztował go 100 zł. Stanowczo za drogo.

Jest to pierwszy w dziejach lotnictwa angielskiego wypadek skazania pasażera za palenie w samolocie.



Z najnowszej mody paryskiej: Elegancka sukienka popołudniowa z ciemnego matowego materiału krepowego. (Fot. d'Ora).

Jak wygląda radjofonia amerykańska

Paryż stał w końcu lutego i na początku marca pod znakiem radjofonii z powodu światowego zjazdu reprezentantów radja nietylko z całej Europy, ale nawet i z innych kontynentów. To też nie dziwne, że obradująca w stolicy świata w Paryżu, konferencja Międzynarodowej Unji zwróciła zainteresowanie prasy na siebie, a czasopisma zagraniczne pełne są informacji, ciekawostek, dat i liczb, dotyczących radja na świecie.

Dalo to również okazję do bliższego zetknięcia się z radjem amerykańskim. Dyrektorowie Horn, Joliffe i dr. Maks Jordan, kierownicy N. B. C. (National Broadcasting Company) i Radio Corporation of America, udzielają chętnie dziennikarzom europejskim informacji o stanie i ustroju radjofonii transoceanicznej.

Dowiadujemy się więc przy tej okazji, że w Stanach znajduje się 700 stacji nadawczych, z czego jednak 400 to stacje lokalne, słabe o sile 15—20 Kw.

Towarzystwo N. B. C. jest najstarsze, największe i ma 108 stacji nadawczych, potem idzie C. B. S. (Columbia Broadcasting System), która posiada prawie 100

stacji nadawczych. Stacje te są połączone w rodzaj łańcucha. Obok tego istnieje 5 do 6 mniejszych łańcuszków, które wypełniają swój program nadawaniem płyt. Stacje te, możnaby powiedzieć, są zaabonowane w programie N. B. C.

Wszystkie stacje, czy grupy, czyli t. zw. łańcuchy, są towarzystwami prywatnymi pod nadzorem Państwowego Wydziału Kontroli, który reguluje zagadnienie długości fal i czuwa nad pewnymi wytycznymi programu, zwłaszcza ze strony dobrych obyczajów i moralności. Ten urząd państwowy udziela pewnego rodzaju koncesji, ale zawsze tylko na 6 miesięcy. W razie jakiegokolwiek przekroczenia przepisów, licencja ta może być każdej chwili cofnięta, albo ograniczona do kilku godzin dziennie.

Stacje amerykańskie sprzedają niejako swój czas. Dzieje się to w ten sposób, że ¼ programu przeznaczają na reklamy, ¾ na zwyczajny program. Ponieważ abonament radjowy w Ameryce nie istnieje, wpływ z opłat reklamowych jest jedynym źródłem utrzymania stacji amerykańskich. Źródło to jednak bogate, gdyż

n. p. w roku 1935 Towarzystwo N. B. C. miało dochodu brutto 25 000 000 dolarów z reklamy. Oczywiście taką sumą można już opędzić potrzeby programowe. Reklama ta nie polega na powtarzaniu nazw firm, towarów. Często bowiem bogate koncerny przemysłowe, czy handlowe zakupują jakiś n. p. koncert symfoniczny, czy wieczór piosenek, przyczem tylko w zapowiedzi speaker informuje słuchaczy, że tę audycję ofiaruje im bezpłatnie firma taka a taka, która (dajmy na to) wyrabia najlepszą pastę do zębów.

Służba informacyjna, reportaże, koncerty, transmisje, odczyty i t. d. składają się na ową resztę programu, to jest ¾ wszystkich audycji. W roku 1935 n. p. retransmitowano z Europy 300 audycji. Z programu tego korzystają także i owe mniejsze, lokalne stacje radjowe, zaabonowane w dużych towarzystwach radjofonicznych, i to jest właśnie ten system łańcuszkowy.

Nadawanie reklam odbywa się w ten sposób, że istnieje specjalne biuro doradcze, które proponuje danej firmie taki czy inny środek reklamowy. Cena zależy oczywiście od czasu trwania i rodzaju reklamy. Dla orientacji należy przytoczyć, że godzina reklamy może kosztować od 120 do 1 000 dolarów. Zależy to także od stacji nadawczej. Jeżeli reklamę nadaje się systemem łańcuszkowym na szereg zaabonowanych stacji, cena jest grubo wyższa i dosięga 14 000—15 000 dolarów.

Cyfra radjosluchaczy amerykańskich jest imponująca. Zarejestrowano w Ameryce 25 000 000 radjoodbiorników, do czego dodać trzeba jeszcze 2 000 000—3 000 000 głośników zainstalowanych w samochodach.

27 ofiar wybuchu

Mexico City. (PAT.) W szpitalu zmarło 7 dalszych ofiar wybuchu dynamitu na stacji Tultenango 25 marca br.

Ogólna liczba ofiar podniosła się do 27 osób. W szpitalu znajduje się jeszcze 40 rannych.

Biurokratyzm hiszpański

Biurokratyzm, nietylko u nas święci triumfy. Bywają kraje, gdzie holdowanie bezdusznym często formom biurokratycznym doprowadzone jest do perfekcji, w myśl zasady „niech ginie świat, byle przepisom stało się zadość”.

Niedawno prasa hiszpańska pisała o samobójstwie pewnego bezrobotnego, który przez 16 lat daremnie starał się o wyrobienie koniecznych papierów, bez których nie mógł nigdzie uzyskać pracy.

Miguel Candena, przybył przed 16 laty do Madrytu. Miał wówczas lat 17. W tym wieku człowiek jeszcze nie umie cenić ważności papierów. Młody obywatel hiszpański pędził w stolicy kraju dość beztrudny żywot. Trzeba było stawić się do wojska. Od tej chwili zaczęła się jego gehenna. Na komisji nie umiał powiedzieć ani kiedy ani gdzie się urodził. Uznano go za niedorozwiniętego umysłowo i uwolnio-

nie od służby wojskowej. Candena wkrótce potem stracił pracę, do której został przyjęty na podstawie rekomendacji jednego z przyjaciół, który w międzyczasie zmarł. Biedny bezrobotny nie miał nikogo, koby mu chciał pomóc. Gdziekolwiek zwrócił się po pracę, pytano go o dowody osobiste. Zwrócił się do policji. Na podstawie chaotycznych jego zeznań, z których zdawało się wynikać, że nieszczęśliwy „nieprzypisaniec” urodził się gdzieś na południu Hiszpanji, na co zresztą wskazywał jego dialekt, wszczęto poszukiwania. Ze wszystkich stron jednak nadchodziły stereotypowe odpowiedzi „nieznany”. Tak minęło 16 lat. Wreszcie zrozpaczony beznadziejnością sytuacji, młody, zaledwie 33 lata liczący, człowiek, otworzył sobie żyły. Nie mógł znieść dłużej życia w dławiącym uścisku biurokratycznych formalności.